Nr. 160. We Lwowie, Sobota dnia 16. Lipca 1881. **Rok XX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . } po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . }
„ Belgji i Szwajcarji . . . }
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn. }
„ Serbii . . . . . }

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 15. lipca.

(Układy Moskwy z Kurją rzymską. — Urzędowo skonstatowany upadek wykształcenia między studentami w Pradze. — Rektor techniki niemieckiej w Pradze wzywa studentów, aby burd ulicznych nie wyprawiali. — Ze zgromadzenia robotniczego we Wiedniu.)

Mówiliśmy już o tem, że pielgrzymka Słowian do Rzymu wywołała niesłychane oburzenie w całej prasie panslawistycznej. Pobiedonoscew i Katkow nie posiadają się z gniewu i w irytacji swojej doradzają carowi, aby co rychlej zerwał zupełnie układy z Watykanem, pomimo że przecież w ostatnich czasach układy te miały już wchodzić na drogę pomyślną. Czy rzeczywiście układy te są już zerwane, trudno o tem wiedzieć. Zdaje się wszakże, że obecnie stosunek Moskwy do kurji rzymskiej musi być jak najgorszy, bo oto co np. donosi petersburgski korespondent berlińskiej *Tribune*:

„Kiedy pisze on — nadeszła do Petersburga wiadomość, że papież nakazał, aby w dzień słowiańskich apostołów i świętych Cyryla i Metodego w katedrze zagrzebskiej odprawioną była uroczysta msza św. w liturgii głagolickiej, oburzenie Katkowa, Aksakowa i ich stronników doszło do najwyższego stopnia a Pobiedonoscew doręczył carowi osobiście memorjał, w którym ma się znajdować ustęp następujący:

„„Zamiar papieża jest niczem innem, jak wyciągnięciem ręki po koronę cara, poświęconą przez święty prawosławny kościół i będącą na nowo jego najgłówniejszą podporą. Chodzi jedynie o to, aby w porozumieniu z kardynałem Ledóchowskim, który chciałby się znowu dostać do swej dyecezji, za pomocą pruskiego rządu zachodnie szczepy słowiańskie nad Dunajem i w Austro-Węgrzech zdobyć dla wpływów rzymsko-austrjackich i tym sposobem sprowadzić ruinę Rosji, jak to przedsięwzięły Niemcy. Dom też carski niema niebezpieczniejszego rywala w ubieganiu się o panowanie nad Słowianami od domu Habsburgskiego, który w porozumieniu z Niemcami coraz bardziej przekształca się na dom słowiański a tym sposobem nabiera takiej siły, że udaremnić może wszelką religijną i polityczną działalność Rosji na własnem jej, tak długo zajmowanem a świeżo w roku 1878 krwią okupionem polu. A zamiary te popiera rzymski papież.““

„Memorjał powyższy ma się już w najbliższych dniach ukazać w organie Katkowa, a wnosić z niego można o kierunku, jaki obierze odtąd polityka moskiewska. Co bowiem sięga religijnego pola, może być pewnem żywego udziału Aleksandra III. Jeżeli jeszcze przyjdzie do skutku spodziewany zjazd br. Haymerlego z ks. Bismarkiem, to urzędowe stosunki Moskwy z dworem wiedeńskim a pośrednio z berlińskim, okażą się w krótkim czasie bardzo niepewnemi. Już i tak mówią w Peterhofie, że Austrja jest zdania, iż hr. Ignatiew durzy Rumunię możnością przyjścia do skutku unii personalnej z Bułgarją, jeżeli uda się powiększyć ją przez wschodnią Rumelię, a w takim razie i nieznośna opieka Austro-Węgier skończy się. Opowiadają to nawet w kołach dworskich, a cały plan, jeżeli nie rozbije się przedwcześnie o niemiecką interwencję, zdaje się być uknutym przez nieprzyjaciela Midhata baszy. Byłaby to najlepsza zapora przeciw posuwaniu się Austrji ku Bałkanom.“

Tyle berlińska *Tribune*. Natomiast do *Pol. Corr.* donoszą dzisiaj z Petersburga, że układy z Rzymem wcale jeszcze nie są zerwane, pomimo wyjazdu Buteniewa i Masołowa. Owszem, prowadzone będą dalej, tylko na nowych podstawach. Obaj ajenci Moskwy wrócili właśnie do Petersburga dlatego, że się przekonali, iż na podstawie danej im instrukcji nie mogą dójść do porozumienia z kurją. Rząd petersburgski opracowuje teraz nowe instrukcje i wkrótce wyszle do Rzymu nowych ajentów, bardziej biegłych w prowadzeniu rokowań.

Mamy więc dwie wersje o stanie rokowań, obie jednakowo prawdopodobne. Bo zarówno *Pol. Corr.* jak i *Tribune* miewają dobre informacje. Różnica zaś tych obu wersyj tłumaczy się prawdopodobnie tem, że na przedpokojach cara prowadzi się obecnie, jak dowiaduje się *Stara Presse*, zawzięta walka między Ignatiewem a Pobiedonoscewem. Pierwszy pragnie nakłonić cara do pewnych reform, drugi prze go na drogę najczarniejszej reakcji. Dzisiaj podobno Ignatiew jest górą, ale Pobiedonoscew zamierza ściągnąć do stolicy Dondukowa-Korsakowa, który ma posiadać niepośledni wpływ na cara, a który ma być także zwolennikiem reakcji.

* * *

„Wiedeński korespondent *Politiki* pisze pod dniem 12. bm.:

„We właściwym czasie wskazywano już na to, że robotnicy wobec dzisiejszego rządu zajmują pod pewnym względem wyczekujące stanowisko, w każdym razie jednak przenoszą rząd ten nad poprzednie rządy „giełdowego liberalizmu“, który właśnie dlatego, że był pseudo-liberalnym, z góry już, a priori wystąpił przeciw robotnikom. A także już kilkakrotnie ze strony żywiołów autonomicznych, wypowiedziano myśl, aby rząd pamiętał o polepszeniu losu robotników i w tym kierunku odpowiednie ze swej strony przedłożenia wniósł do Rady państwa. Albowiem nie można większej części austrjackich robotników brać za niemieckich demokratów socjalnych; robotnicy ci nie zdają się być skłonnymi tak ni ztąd ni zowąd, dać się porwać i wprowadzić na owe niebezpieczne i anarchiczne tory, na których chcieliby ich widzieć niektórzy zagraniczni „przywódcy.“

Pewne kroki rządu wskazują na to, że rząd zajmuje się rozwiązaniem kwestji robotniczej — atoli pozostaje jeszcze wiele do zrobienia.

W żadnym razie nie można zbyt lekko cenić wagi inteligentnej masy robotników, wprowadzonej w stadjum spokojnego i legalnego rozwoju, wagi, jaką masa ta ma dla życia państwowego; owszem, w interesie Austrji leżałoby wprowadzić właśnie taki spokojny i legalny rozwój stanu robotniczego, gdyż robotnicy są zdecydowanymi nieprzyjaciołmi pseudoliberalnego, centralistycznego systemu, i gdyby im przyznano główne ich żądania, jak rozszerzenie prawa wyborczego, oniby z pewnością rzetelnie stanęli przy systemie autonomicznym.

W chwili obecnej jednak gotuje się gwałtownie w tej masie, jest ona niedowierzającą, widocznie nie wie, gdzie ma się rzucić, i tak nie przyłącza się ani do jednego, ani do drugiego systemu. Wobec centralizmu zachowuje się nieprzyjaźnie, potępia stanowczo inscenowane przez centralistów hece narodowościowe. Z drugiej strony jednak w kwestji narodowościowej stanęła na stanowisku zanadto kosmopolitycznem. Słowem, wszystko znajduje się dopiero w robocie, a szczęśliwa ręka dziś wiele zdziałać by mogła.

Do tych krótkich uwag zmusiło nas odbyte wczoraj w lokalnościach Zobla na przedmieściu Fünfhaus zgromadzenie czesko-niemieckich robotników w liczbie przeszło 1.000 głów, zgromadzenie, które wśród tropikowego gorąca przeciągło się do późnej nocy. Po hecach dzienników centralistycznych miło było widzieć czeskich i niemieckich robotników w zgodzie obradujących. Przeszło 300 Czechów było obecnych na zgromadzeniu. Widziano ich w najlepszej komitywie z niemieckimi robotnikami, po największej części rodowitymi Wiedeńczykami, jak to skonstatowali niektórzy z mowców. Dwóch mówiło po czesku, przyczem kilkakrotnie zagrzmiały wołania: „Vyborne“. Niemcy, którzy przecież nic z tych mów nie rozumieli, nie okazywali bynajmniej zniecierpliwienia, owszem, gdy jeden z mowców usprawiedliwiał się, że musi mówić po czesku, ozwały się ze strony niemieckiej głosy, aby więcej Czechów przemawiało. I biuro prezydjalne odpowiadało składowi zgromadzenia; zasiadał w niem jeden przewodniczący Niemiec, drugi Czech, dwóch sekretarzy Niemców i dwóch Czechów; każdy wniosek odczytany był w obu językach. Słowem, panowała harmonia, że słuchacz nie mógł stłumić westchnienia: czyżby i gdzieindziej tak być nie mogło?

Wszyscy mowcy gwałtownie uderzali na usiłowania czynione ze strony centralistów, aby robotników wplątać do zajść w Pradze, a zwłaszcza podjudzić niemieckich przeciw czeskim robotnikom. Wśród burzy oklasków konstatowano, że robotnicy do takich celów użyć się nie dadzą, że wszyscy, Niemcy i Czesi chcą żyć razem w spokoju i zgodzie, i o wspólne starać się dobro. Centralistyczną prasę napiętnono jak należy. Nazwano ją pomiotłem, prasą zepsutą i zgniłą, której elementem jest drażnienie narodowości. W końcu wezwano robotników wprost, aby dzienników tych nie prenumerowali, ani nie czytali.

Jeden z robotników wśród grzmiących oklasków zaprotestował przeciwko temu, jakoby zgromadzenie w Purkersdorf było wyrazem usposobienia Niemców. Chciano tylko -- rzekł mowca — wyzyskać zajścia pragskie, aby napowrót dobić się do steru i dbać znowu o własną kieszeń, i braciom i kuzynom rozdawać posady.

Dalej zganiono stanowczo to, że zapomocą niemieckiego „Schulvereinu“ starają się centraliści już w sercach dzieci zaszczepić nienawiść do Słowian..

Jeśli dziś w dziennikach taka burza wyje przeciw studentom czeskim — nie należy zapomnieć, że te same dzienniki gloryfikowały ów „motłoch studencki“ — *ipsissima verba* mowców — który Lienbacherowi urządził kocią muzykę.

W ogóle we wszystkiem potępiono jednomyślnie partję centralistyczną. Czescy mowcy przyłączyli się w zupełności do wywodów swoich niemieckich towarzyszy.

Zgromadzenie zakończyło obrady przyjęciem rezolucji, która w najkategoryczniejszych wyrażeniach zastrzega się przeciw wciąganiu robotników do hec narodowościowych.“

* * *

Jak centralistyczne telegramy z Pragi donoszą, senat wszechnicy pragskiej (w przeważnej większości z ultrateutonów złożony) w swojem sprawozdaniu do ministerstwa oświaty, co do śledztwa dyscyplinarnego, wyraźnie podnosi, że doniesienie pism czeskich, jakoby od studentów niemieckich wyszła prowokacja, jest poprostu oszczerstwem; że to owszem członkowie czeskiego towarzystwa „Akademicky spolek“, nim się pojawili w Chuchlowie, swoje odznaki w jakiejś gospodzie złożyli.

Zarazem senat dodaje z ubolewaniem, że w ogóle stopień wykształcenia i wychowania między studentami wszechnicy pragskiej okropnie upadł. Naturalna to rzecz, pod wpływem semityzmu i hohenzolleryzmu.

Osobno zaś rektor niemieckiej politechniki w Pradze wydał do słuchaczy odezwę, surowo upominającą ich, aby nie wyprawiali burd nocnych, choćby takich, na które się zwykle przez palce patrzy, gdyż dyrekcja policji ostatniemi czasy kilku studentów zadenuncjowała rektorowi pod zarzutem zakłócania publicznego spokoju i porządku.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Teplice czeskie d. 10. lipca.

(*—n—ski*) Dziś już każdemu wiadomo, że wyłącznie polityczna intryga prusofilów i centralistów wywołała kłótnie, tudzież knajpowe burdy pomiędzy Czechami a Niemcami, ażeby podburzyć Niemców i wszystkich przeciw autonomistom Czechom. Toż samo stronnictwo prusofilów i centralistów przybrawszy haniebną rolę prowokatorów, zaczęło na wszystkie świata strony roztrąbiać wiadomości o zajściach w Pradze. Z muchy zrobiono słonia. Na czeskich studentów i na wszystkich Czechów bez wyjątku rzucono pociski najzjadliwszych obelg. Cel był widoczny; znany tym, którym nie tajne zabiegi pruskich intrygantów, nieprzyjaźnych austrjackiemu tronowi, zarówno jak rządowi, a chcących nosić złote jarzmo Bismarka, poświęcając złotemu cielcowi słowiańską i madjarską narodowość. Na chwilę intryga udała się; ale zdemaskowała centralistów tudzież zwolenników centralizmu ostatecznie. Okazało się nareszcie czem są i do czego dążą.

Przebrawszy miarę, nie spostrzegli się, że jeszcze stali się śmiesznymi. Wiadomo, że u wód jest wszędzie ogromna ilość niemieckich dzienników. Nic komiczniejszego jak niektóre artykuły z powodu owych mniemanych zaburzeń w Pradze, ale też razem nic bardziej oburzającego jak solidarność teutońska dla przytrzymania cudzej własności, którą zagrabili. Jeden dziennik za drugim lży Czechów!

Der Sprudel czasopismo w Wiedniu wychodzące, pod d. 7. lipca pisze te słowa: „Der Nothschrei des „Teplitz-Schönauer Anzeiger“ über Anzeichen des beginnenden Deutschehasses in Teplitz.“ Dalej następuje wymyślona jakaś historja. W końcu szanowny redaktor dziennika *Sprudel* ogromnemi czcionkami, jakie chyba do tytułów tylko się używają, raczy przypominać Czechom: „Niech pamiętają, że to jest niemiecka okolica a tam wyłącznie czysto-niemiecka ludność!“ Ze zgrozą powiada *Sprudel* za innemi dziennikami, że niektóre rodziny tak się przestraszyły Czechów, iż zamiast do Teplic wyjechały z Karlsbadu do Wiesbaden, do Neudorf i do innych zdrojowisk. Przeszło trzydzieści rodzin!!!

Przez uszanowanie dla prawdy czuję się w obowiązku zapewnić, że wszystko to jest haniebnem kłamstwem. A może ta wiadomość przyda się braciom Czechom. Nikt tu o żadnym „Deutschehassie“ ani myśli. Gdyby nie dzienniki, niktby nawet o tem nie słyszał. Wszyscy spokojnie leczą się, przechadzają się i cicho siedzą żyjąc w wspólnej zgodzie.

Ale trzeba wiedzieć, że jest tu redaktor owego *Teplitz-Schönauer Anzeiger*, którego wstępne artykuły godne są uwagi jako próbka dla badań psychologicznych i etnologicznych na dowód, do jakiego stopnia dójść może namiętność, zaciekłość, zaślepienie, czy... specjalnie umiejętna gorliwość służenia duchowi stronnictwa. Ten człowiek, zdaje się, przyszedł na świat dla tego ażeby rozjątrzać ludzi na siebie. On byłby w stanie pokłócić dwa narody w najlepszej zgodzie żyjące. Jego artykuły mają w sobie coś szatańskiego. Jego pióro namaczane niby w pianie psa wściekłego. Ilekroć mówi o Czechach, najobojętniejszy, najzimniejszy człowiek czuje jak krew oburzenia podnosi się do twarzy. Nawet zacięty wróg Czechów nie mógłby z chłodną krwią czytać jego ekspektoracji, gdy wspomina o Pradze. Można więc sobie wyobrazić co się dzieje z Czechami! Jest to zapewne jeden z tych ludzi co piszą dla kucharek i praczek owe „haarsträubende Geschichten“. Wszystko u niego w „superlatywach“, wszystko „unerhört“. Czechowie, według niego, to jakieś potwory, jacyś zbóje, dzicy... nieokrzesani, że nie chcą przyjąć kultury najoświeceńszych w świecie „cywilizatorów“! tych kolonistów, niemieckich przybłędów na słowiańskich ziemiach! A za jego przykładem idą inni! Przebaczyć nie mogą pragskiemu burmistrzowi, iż kazał używać czeskiego języka! Nazywają go carem; jego okólnik nazywają ukazem. O języku czeskim mówią, że to jest tylko idjom, narzecze. Nie szczędzą najohydniejszych, karczemnych słów na Czechów, za to, że ci obstają przy swojej narodowości. Tacy to ludzie rozniecają międzynarodową nienawiść! To są przodownicy wielkiego narodu filozofów, poetów, polityków!...

Nie koniec na tem. Jeden ze współpracowników *Dresdener Nachrichten*, których redaktor równie namiętny fanatyk jak tamten, podał hasło: „Jagt die Czechen hinaus“. Zapytuje „czy prawda, że tak być powinno?“ — „Sehr wahr“, — odpowiada na to redaktor; a podobnież nie znajdując już we własnej mowie dość silnych słów obelgi na Czechów, kradnie u Francuzów i nazywa ich „enragirt“ itd. Trzeba dodać, iż ten dziennik chwali się jakoby miał 37.000 abonentów, a w każdym numerze równie „enragirte“ ogłasza przeciw Czechom artykuły, jak redaktor teplickiego *Anzeigera*. Owoż zkąd pochodzi, jak powiedziałem wyżej, nie tylko propaganda międzynarodowej nienawiści, lecz źródło wieczystych wojen, podatków, ciężarów i klęsk wszelakich społeczeństwa!

„Wypędzić Czechów z ich własnej, odwiecznej ziemi!“ Czyż można dalej posunąć bezczelność czy nierozum?!

Nie podnosiłbym tej kwestji i nie zwracałbym uwagi publiczności na te nędzne napady nikczemników, gdyby ta okoliczność nie przedstawiała nader ważnej nauki. Nie trzeba zapominać, iż wszystkie bez wyjątku dzienniki niemieckie, czy to w brutalnym tonie jak dopiero wymienione, czy też grzecznym stylem jednomyślnie powstają na Czechów, nie tyle za knajpowe burdy, ale za ich przywiązanie do narodowości. Te zdarzenia w Pradze, jakkolwiek nader małej wagi, nic prawie nieznaczące, te kłótnie studentów, jakie tysiącami widzieć można w różnych miejscowościach, bardzo szczęśliwie wypadły, albowiem wywołały charakterystyczne zdania. Ze spółczesnych o tem sądów dziennikarskich w całej Teutonii możnaby utworzyć niejako archiwum dokumentów, rozpraw, dowodzących, jaką nienawiścią pałają Niemcy ku wszystkim ludom co nie są z germańskiego plemienia, a zatem dowodzących: jak niedorzeczną, jak niepraktyczną jest teorja socjalistów, odrzucająca zasadę narodowości. Niemcy chcieliby, aby jedna tylko na świecie była narodowość: niemiecka. Moskale chcieliby, aby wszędzie zakwitła narodowość moskiewska. Silniejszy w imię socjalizmu potrąca słabszego, ale nie dla idei, tylko dla własnej wygody! Nie dość, że Niemcy pożarli tylu Słowian Wenedów nad Łabą, Odrą, tylu pobratymców starożytnych słowiańskich szczepów; zagnieździli się od Bałtyku aż do Drezna i Teplic; rozgospodarowali się, wypaśli się, utuczyli piwem z jęczmienia krwią słowiańską użyźnionego; a teraz wołają: „Wypędzić Czechów!“ Tak chcą też postąpić w Poznańskiem z nami i taksamo Moskale.

Niechże pamiętają utopiści socjalni, że narodowościowe cechy wtedy dopiero zleją się w jedną ogólną cechę zgodnego społeczeństwa bez różnicy, gdy każdemu narodowi indywidualnie zwrócone wprzódy zostaną jego dziejowe granice, jego odwieczne prawa, jego własność. Wtedy graniczne zapory znikną, ludzkość sama przez się zleje się w jedno zgodne ciało społeczne. Wtedy dopiero może nastąpić powszechny pokój i spokój.

Proces

oskarżonych o zabójstwo Abdul-Azisa.

Dnia 27. z. m. rozpoczął się proces, który w innych krajach przynajmniej trwał parę tygodni, chociażby nawet obwinieni przed sąd wojenny stawieni byli. Tu rzecz się miała inaczej, dla tego też nie powinno być obojętnem nikomu, jakie są przywileje i skutki ich w danych towarzystwach, w odmiennego ustroju rządach; rozważając je, nabędzie przekonania, że nawet jawność rozpraw sądowych, w autokratycznych państwach jest tylko blichtrem, tem więcej raniącym sumienie, iż się w pozory bezstronności przyobleka.

Od samego rana szereg pojazdów kierował się ku Jeldiż-Kioskowi, jednakże musiały się one zatrzymywać o kilkaset metrów przed pałacem, zapewne dla zapewnienia przyjeżdżającym przyjemnej przechadzki pod spadzistą górę. Pieszochodźców, nie wielu, w bilety wejścia zaopatrzonych; inni, liczniejsi nierównie, mile w tych stronach widziani nie byli i starano się ich o ile możności liczbę zmniejszyć.

Namiot, pod którym rozprawy odbywać się mają, dotyka prawie kordegardy Malty. Pod nim, w głębi, na podniesieniu, stół formy końskiej podkowy. Zapleczniki foteli sędziów wyzłacane. Na lewym końcu stołu pisarz, na prawym oskarzyciel publiczny. Z tyłu fotelu prezydenta, kilka innych foteli mniej ozdobnych, a za niemi dają się widzieć otwory, w połowie kotarami zasłonięte, a służące za wejście woźnym, świadkom i innym, nie wiem jak to wyrazić... uprzywilejowanym osobom!

W wklęsłości stołu, wprost naprzeciw sędziów, miejsce przeznaczone dla oskarzonych, niskiemi kratkami od trybunału oddzielone, przy których szereg żandarmów straż trzyma. Za każdym oskarzonym stoi krzesło. Na prawo przed prokuratorem szereg krzeseł, na których zasiadają świadkowie. Z przeciwnej strony mały stolik, a na nim *corpus delicti*; na drugim małym stoliku, suknem zielonem pokrytym leżą koran, ewangelia i talmud, na które świadkowie przysięgać mają. Po za oskarzonymi podwójny

---

(2)

POLAK-YANKEE

POWIEŚĆ

z życia Polaków w Ameryce północnej

przez

dawnego Bakałarza z Lwigrodu

autora

„Anioła Pańskiego.“

(Ciąg dalszy.)

Pokój ze smakiem urządzony ale nie wytwornie, żaluzje w oknach spuszczone; było to w maju, słońce już gorętsze rzucało promienie, i nieraz zbyt dokuczliwie zazierało do wnętrza mieszkań ludzkich. Trzymano się tedy odpornie. Już to człowiek nigdy nie kontent. W zimie, gdy brak ciepła słonecznego, narzeka; narzeka i kryje się za zasłonami, gdy słońce dłużej toczy się na niebios sklepieniu. Stół duży podługowato-okrągły, zielonem przykryty suknem stał w środku; między oknami zgrabne dębowe biurko, dalej dwie szafy, fajczarnia z rozmaitemi przyborami; wielka na małym stoliku puszka z tytoniem i cygarami, — sofa obita skórą i kilka foteli. Był to pokój wyłącznie przeznaczony dla pana domu. Tutaj przyjmował swoich przyjaciół business owych *), tutaj swoich spólników. Wchód do niego był z tyłu od werandy, która ciągnąc się przez całą długość domu, prowadziła kilkoma schodami do ogrodu, opasanego wysokim parkanem. Z tego pokoju prowadziły drzwi do innych apartamentów.

Przejdźmy teraz do zapoznania się z osobami, które, jakby nic nie wiedząc i nie słysząc, zagłębiły się w studjowaniu map rozłożonych.

Przed stołem na fotelu siedział mężczyzna około czterdziestu kilku lat, silnej, barczystej budowy ciała; włos ciemny, gęsty, czoło jasne wypukłe, oczy ciemne trochę niespokojne; twarz cała miała wyraz jakiegoś pragnienia, oczekiwania. Był ubrany czarno, modnie; jedynie tylko sposób golenia się, niezwykły u Amerykanów, odróżniał go od towarzyszy. Był gładko ogolony, a sumiasty i ciemny, piękny wąs osłaniał jego usta i nadawał mu tak wybitną cechę marsowatą, że po niej każdy Polak poznał by w nim Polaka.

Jakoż pan Kazimierz Sosnowski był najczystszej krwi Polakiem.

Ale nie przerywajmy sobie w opisie.

Drugi mężczyzna stał przy stole opodal Sosnowskiego, nachylony nad mapą, i wskazywał palcem coś na niej, zakreślał linie i dowodził. Była to szczególniejsza postać. Gdybyśmy nie wiedzieli, że stoi, sądzilibyśmy, że siedzi lub przysiadł. Barki jego ogromnej szerokości i potężne ramiona, głowa i kark jak żubra, włos na głowie kędzierzawy, czarny jak heban, taki sam zarost na reszcie twarzy, z pod którego ledwie koło ócz i nosa można dopatrzyć było ciała. Wszystko to zdawało się należeć do olbrzymiego wzrostu człowieka. Tymczasem proporcja jego nóg do tego korpusu była wcale niestosowna. Nie można było nazwać tych nóg słabemi, owszem w opiętych spodniach i w wysokich palonych butach, okazywały niezwykłą muszkularność. Ale że były za krótkie, na to nie trzeba było anatoma. Czoło, — to jedynie było czyste nawet białością odbijało, do czego nie mało się przyczyniały silne, krzaczaste brwi. O nosie jego znajomi mówili, że przewrotnie mu urósł na twarzy, bo zamiast, jak u innych śmiertelników, spuszczać się w dół, piął się do góry, tak, że swobodnie zawsze stał otworem dla przyjęcia wszelakich woni i niewoni. Usta szerokie nigdy prawie niezamknięte pokazywały szereg łopatowatych, zdrowych zębów, jakby w paski białe i ciemne pomalowanych. Tej barwy nabrały od ciągłego żucia prymki. Cóż pan Black temu winien, że ciągle żuł prymkę, czyż inni tego nie czynili?

Jako człowiek praktyczny, widząc ile czasu trwoniłby z fajką i cygarami, zdecydował się na prymkę. Wprawdzie pluł czasem nie w spluwaczkę, ale to tylko z zapomnienia lub w zapale. Nikt go nie strofował. Dlaczegoż nie miał tedy żuć i pluć na wszystkie boki? Najwybitniejszym wyjątkiem były jego siwe oczy. Gdybyś był zakrył jego twarz obrosłą, a wpatrzył się w te oczy, musiałbyś dostrzedz w nich obok odwagi a może i przebiegłości, także znaczną dozę dobroduszności a nawet pewnego stopnia szczerości. Któż tam wie, co w tej duszy się kryło. Czy istotnie prawdą, że oko człowieka jest oknem domu? Pokaże się to z dalszego toku naszego opowiadania.

Zupełną przeciwnością był trzeci mężczyzna. Stał poza stołem naprzeciw Sosnowskiego. Nie wiele się ruszał, mało mówił, czasem tylko bąknął półsłówkiem, przeciągał palcem cieńkim po mapie i znowu chłodną przybierał postawę. Wysoki, zgrabnej budowy, rysów twarzy wyrazistych, jasno blondyn, z siwemi oczyma nieco zamglonemi; usta wązkie, pańskie, płeć blada, delikatna, wypielęgnowana. Był to mężczyzna kompletnie przystojny. Mimo to jakaś nienaturalna, sztuczna lodowatość odstręczała od niego. Czasem tylko po jego wązkich ustach przebiegł cień uśmiechu; oczy w pewnych chwilach traciły swą powłokę omdlenia i zapalały się dziwnym jakimś nieprzyjemnym ogniem, który prędko znikał. O ile jego towarzysz wcale nie troszczył się, jak i którędy mu rosły włosy na głowie i na twarzy, pan Redhead właśnie przeciwnie miał starannie ogoloną twarz; jedynie tylko z pod brody na podgardlu wysterczała kita włosów uczesanych, którą lubiał w pewnem usposobieniu to poszarpywać to gładzić. O ile jego towarzysz nie uważał na ubiór i jak obecnie ubrany był w jakiś zielonawo brunatny paletot, tak przeciwnie Redhead wystrojony był podług najświeższej mody, w obcisłe eleganckie buciki. Przy kamizelce wisiał gruby złoty łańcuszek od zegarka z rozmaitemi drogiemi dewizkami, którym i często właściciel lubiał się bawić.

Wszyscy trzej, jak wspomniałem, zagłębieni byli w rozpatrywaniu rozłożonych map.

— Jestto, rzekł Sosnowski, interes nadzwyczaj rezykowny, — i popatrzył pytającym wzrokiem po swoich towarzyszach.

Redhead nieznacznie się uśmiechnął i ruszył ramionami.

Właściciel żubrzej głowy na to zagadnienie szeroko otworzył swoje usteczka, i głosem, jakby batalionem komenderował, zareplikował:

— Rezykowny, mówisz pan, a na giełdzie, gdyś w trzech dniach zarobił sześćdziesiąt tysięcy dolarów, to nie był rezykowny?

— Mój Panie, sucho rzekł Redhead, ja wkładam w ten interes 50.000 dolarów, i nie obawiam się niczego. I obrócił się do okna.

— Bah! zarzucił Sosnowski, ale ja mam żonę i dzieci!

— A gdyś pan puścił się w labirynt giełdowy, toś ich nie miał? — zapytał Black.

Nie miał na to żadnej odpowiedzi Sosnowski, niespokojnie ruszał się na krześle a po chwili dodał:

— Bo widzicie, moi panowie, ja prócz tego wszedłem w inny interes, nabyłem kamienicę na State street, sprowadzam dzieci do domu, wypadnie prowadzić dom otwarty; rozumiecie! Nadto pracuję w innych businessach z innymi spólnikami i mamy wzajemne zobowiązania.

— To rzecz powszechna, rzekł Black, kto chce dollara, musi w spółce pracować.

— Black! odezwał się Redhead, czyś pewny, że pan Sosnowski ma do rozporządzenia taką sumę? — Wprawdzie znam pana, dodał zwrócony do Sosnowskiego, kilka lat, ale w interesa nie wchodziłem.

Na to zagadnienie Sosnowski zaczął przechadzać się po pokoju; gorąco mu było, wyjął chustkę, obtarł pot z czoła, stanął przed oknem, niespokojnie spozierał w ogród, wrócił znowu do stołu, patrzył jakby z przyzwyczajenia na mapę i znowu odszedł.

W chwili kiedy tyłem był obrócony do stołu, Black i Redhead nieznaczne dawali sobie znaki porozumienia.

Zaśmiał się Black, aż się szyby zatrzęsły:

— Ha! ha! ha! Taką sumę? Może ma, może nie ma...

— W takim razie, rzekł Redhead... i oglądał się szukając kapelusza i laski ze złotą gałką i wciągał rękawiczki.

(C. d. n.)

*) *Business*; na to nasza mowa nie ma dokładnego wyrazu; jest to interes, co po niemiecku *Geschäft*.

szereg foteli kasztanowego koloru skórą pociągniętych, a za takowemi krzesła trzciną wyplatane, przeznaczone dla publiczności.

O godzinie 11. z rana posiedzenie otworzone. Trybunał składają: Surruri effendi (Grek) pierwszy prezydent wszystkich sekcji sądu apelacyjnego; Christoforides effendi (Grek), prezydent sekcji kryminalnej; Hussejn i Emin bejowie, a oraz Takwor i Hadżi Emin effendi, wszyscy czterej sędziowie. Latif bej zajmuje miejsce oskarzyciela, w towarzystwie dwóch podprokutorów.

W pół godziny poźniej wprowadzają: Mustafę Pehlevan, Mustafę Dżezajri, Hadżi Ahmed agę, oficerów Nedżib, Ali, Fahri, Sejid i Riza bejów. Nieco poźniej Nuri i Mahmud Dzelal-Eddin baszów, szwagrów sułtana.

Po stosownej przemowie, a raczej uwagach, poczynionych przez prezydenta obrońcom, z urzędu przydanych oskarzonym, poleca on odczytanie aktu oskarzenia, który tu w treści przytaczam:

(W tej chwili zjawia się Dżewet basza, minister sprawiedliwości i zajmuje fotel stojący za prezydentem?... po co?... prezydent będzie się porozumiewać szeptaniem z ministrem, nie zaś z sędziami. Za nim pokazuje się Tewfik basza, szef sztabu gwardji, jenerał dywizji dowodzący wojskami rozłożonemi w okręgu Bujukdere; po co?... on nie będzie szeptał,... ot,... jest tylko reprezentantem, naczelnikiem siły zbrojnej... i... gotów spełnić otrzymane rozkazy).

Akt oskarzenia, czytany przez półtrzeciej godziny opiewa:

„Po zdetronizowaniu sułtana Murada i wstąpieniu na tron sułtana Hamida, postanowiono uregulować wydatki pałacowe i w tym celu poddano kontroli wypłacające się pensje. Spostrzeżono natenczas, że trzy osoby, oficjaliści podrzędni, pobierały po 100 lir tureckich miesięcznie. Poczyniono stosowne poszukiwania i odkryto (zatem przed kilku już laty), że pensje te zapewnione im były w nagrodę za zamordowanie sułtana Abdul-Azisa. Badani przyznali się do czynu dokonanego. Mahmud to Dżelal-Eddin basza, szwagier sułtana, a następnie Nuri basza, również szwagier, ci namówili tych ludzi, to jest Mustafę Pehliwan, Mustafę Dżezairli i Hadżi Mehmet agę do zamordowania sułtana Abdul-Azisa. W tym celu Mahmud Damed dał im stosowne instrukcje, które były potwierdzone i objaśnione przez Nuri baszę, na zachowanie których w tajemnicy wymagał od nich przysięgi.

„Postanowienie to było powziętem przez komisję złożoną z Mehmed Ruszdi baszy, wielkiego wezyra, Midhata baszy, Husseina Avni baszy, Mahmuda Dżellal-Eddin baszy, Nuri baszy i Chajrullaha effendi szeik-ul-islama. Irada sułtańska (Murada) rozkazywała, aby nic się nie działo bez upoważnienia tej komisji.

„Śledztwo przeprowadzone wykryło, że w stocie zabicie sułtana Abdul-Azisa było postanowionem przez tę komisję. Oprócz tego wykryło ono jeszcze, że zamierzano wytępić wszystkich książąt rodziny cesarskiej, i aby tego dokonać, zaproszono tych książąt na bankiet do kiosku Vespesie, położonego na wzgórzach Bebeku. Spisek ten był niejako przeczuty, książęta nie udali się na zaproszenie uczynione przez Mahmuda Dżellel-Eddin baszę.

„Z tych powodów prokurator oskarza obwinionych: Mahmuda Dżellal-Eddina, Nuri, Midhata, Mehmeda Ruszdi, baszów; Chajrullaha effendi i księżniczkę matkę sułtana Murada, o zbrodnię przewidzianą art. 184 prawa karnego (roboty ciężkie z czasem określonym.)

„Byłego sułtana Murada o tęż samą zbrodnię, usprawiedliwionego jednak przez wzgląd na stan jego umysłu. (A jeśli oskarzenie jest uzasadnionem, jeśli zbrodnia rzeczywiście miała miejsce, toć wtenczas Murad nie był warjatem, i czy jest nim obecnie? na toby trzeba zyskać opinię lekarzy niezawisłych europejskich.)

„Fahri beja, Mustafę Pehlevan, Mustafę Dżezairli, Hadżi Ahmeda agę, Nedżiba, Ali, Sejida Rizę bejów jako winnych czynów przewidzianych art. 170 prawa karnego (kara śmierci)."

Po odczytaniu tego aktu prezydent Surruri treszcza skargę, a następnie przystępuje do badania Mustafy Pehlivana, który wyjaśnia rzecz jak następuje:

„Wezwany zostałem przez Mahmud-Dżellal-Eddina baszę, który mi powiedział, że mnie i moim towarzyszom, to jest Mustafie Dżezairli i Hadżi Ahmed adze, wyznaczono po 100 lir tureckich miesięcznej pensji, i że szło o zabicie sułtana Abdul Azisa, przecinając mu żyły scyzorykiem, który nam dostarczył. Następnie zawołał nas do siebie Nuri basza, ponowił to polecenie, powtarzając rozkazy Mahmuda baszy, i dodając, iż wypada skończyć z sułtanem Abdul-Azisem. Nuri basza wymagał od nich przysięgi na zachowanie tajemnicy, a oprócz 100 lir miesięcznej pensji, każdy z nich otrzymał 30 lir w podarunku. Następnie wprowadzony on był wraz z swymi wspólnikami i czterema ennuchami przez oficerów Nedżib beja i Ali beja do rezydencji zmarłego sułtana, po przepędzeniu nocy w kordegardzie Ortakey, dotykającej tejże rezydencji. Zabójstwo było dokonanem pod kierunkiem Fahri beja. Trzymał on sułtana za ramiona, Mustafa Dżezairli i Hadżi Achmet aga pochwycili za obie nogi, aby sparaliżować wszelki opór, a on, Mustafa Pehlevan przeciął arterje obu rąk, w którym to czasie oficerowie Nedżib i Ali pilnowali drzwi apartamentu. Po dokonaniu zbrodni trup został przeniesiony do kawiarni kordegardy i złożony na rogozinie."

Prezydent zapytuje badanego, czy prawdą jest, że Abdul Azis dawał jeszcze znaki życia gdy go przenoszono do kordegardy, na co Pehlivan odpowiada, iż mniema, że już był bez duszy.

Hadżi Ahmed aga potwierdza zeznanie powyższe.

Oskarzony Mustafa Dżezairli odwołuje swe zeznanie uczynione w śledztwie, w którem był oświadczył, że Nuri basza kazał im przysiądz, że zabiją sułtana i zachowają to w tajemnicy; przeciwnie, utrzymuje obecnie, że Nuri basza bynajmniej o tem nie mówił, lecz owszem zalecił im służyć dobrze eks-sułtanowi i pilnować starannie jego pomieszkania. Oskarzony dodaje, że się ściśle stosował do tego rozkazu, lecz że sułtan zabił się nazajutrz.

Prezydent zapytuje go, czy nie brał udziału w zabiciu sułtana? Na co obwiniony odpowiada, że się znajdował natenczas na dole, a gdy usłyszał hałas, to dopiero wtenczas wszedł na piętro i o nieszczęściu się dowiedział.

Oskarzony Fahri bej opowiada szczegóły detronizacji Abdul-Azisa, przeniesienie go do seraju Topkapu, a ztamtąd, w skutek irady sułtana Murada, do pałacu Feri, przynależności Czeryganu. Abdul-Azis, zaledwie umieszczony w swem pomieszkaniu, okazywać zaczynał pomieszanie umysłu. Zobaczywszy w ogrodzie dół do gaszenia wapna, twierdził, że to jest złym znakiem dla niego; usłyszawszy wystrzał działowy, utrzymywał, iż naród walczy w sprawie jego; mówił że będzie zabitym podobnie jak sułtan Selim, a zobaczywszy żołnierzy palących cygaretka pod oknami, obrzucał ich obelgami za okazaną mu niewdzięczność, a gdy spostrzegł pancernik zajmujący stanowisko naprzeciwko pałacu, mniemał, iż bombardowanie takowego nastąpi. W czasie tym obwiniony wezwany został do kordegardy Ortakey, gdzie mu Nedżib i Ali bejowie powiedzieli, że w skutek irady sułtańskiej, trzy osoby mają być wprowadzone do pałacu, dla zabrania z takowego pewnych przedmiotów. Z początku Fahri bej sprzeciwiał się temu, lecz nakoniec musiał uledz rozkazowi, i owe trzy osoby do pałacu wpuszczone zostały. Wówczas powrócił on do Abdul-Azisa, który coraz silniejsze okazywał obłąkanie. Raz sądził, że dach nad nim się pali, to znowu iż zamierzają podpalić pałac; nakoniec zażądał lustra i nożyczek, dla podstrzyżenia swej brody. Poleciłem był, aby mu nic nie dawano, lecz pomimo mego rozkazu uczyniono zadosyć jego żądaniu, poczem zamknął się w oddzielnym pokoju. Pewna dama z dworu walidy sułtanki, chciała zobaczyć przez okno, co robi ex-sułtan, lecz nie mogąc nic dostrzedz, narobiła hałasu. Rzuciliśmy się zatem do apartamentu i znaleźli Abdul-Azisa broczącego w krwi własnej.

Prezydent czyni uwagę, że Abdul-Azis miał zawsze przy sobie szablę niegdyś Selima, i że obwiniony ją zabrał. — Na co Fahri odrzeka, iż szablę tę dołączył do przedmiotów żądanych przez radę sułtana Murada.

Prez. Komuś ją pan wręczył? — Obw. Wydałem ją przez okno (wewnętrzne, pokojowe) stojącemu za niem sierżantowi. — Prez. Co to za sierżant? — Obw. Nie wiem jak się nazywa — Prez. W przeddzień morderstwa widziano pana rozmawiającego w kordegardzie z Mahmudem Dżellal-Eddinem, Hussejnem Avni i Nuri baszami? Obw. Zawołali mię i rozmawiali o rzeczach dotyczących służby. — Prez. Komuś pan doręczył szablę? — Obw. Nie wiem. — Prez. Nie można przypuścić, abyś ją pan dał osobie wcale nieznajomej.

Obwiniony oficer Nedżib bej, pzzeznaczony do trzymania warty przy drzwiach wychodzących na pobrzeże morskie, zaprzecza wszelkiego uczestnictwa i utrzymuje, że Abdul-Azis sam się zabił.

Obwiniony oficer Ali bej objaśnia, że miał sobie powierzoną straż przedmiotów uniesionych z pałacu, że w wilię wypadku udał się do pałacu Dolma-Bagcze, gdzie mu Mebeindżi dał zegarek i łańcuszek złoty, i że powrócił do rezydencji Abdul-Azisa w towarzystwie trzech służących i czterech eunuchów, przez iradę sułtańską wyznaczonych.—Noc przeszła spokojnie, spał jeszcze z rana kiedy usłyszał hałas. Powstał z pospiechem i dowiedział się zaraz, że Abdul-Azis się zabił.

Prez. Kilku z współoskarzonych utrzymuje, że gdy zbrodnia dokonywaną była, pan stałeś za drzwiami? — Obw. Nie jest to prawdą.

Christoforides effendi objął kierunek obrad; jenerał Tewfik basza wychodzi z namiotu, zapewne dla odetchnięcia świeżem powietrzem, a może dla spełnienia wojskowych swych obowiązków.

Christof. do Mahmuda baszy. Niezwłocznie po wstąpieniu na tron sułtana Murada, ustanowioną została komisja w pałacu, bez upoważnienia której nic dziać się nie mogło. Czyś pan był członkiem tej komisji?

Mahmud. Nie wiem wcale o istnieniu tej komisji, i nie należałem do niej. Dopiero nazajutrz po wstąpieniu na tron sułtana Murada byłem w pałacu. Zmuszano mnie do przyjęcia jednego z ministerjów. Następny dzień przepędziłem w pałacu, lecz nigdy nie słyszałem o żadnej podobnej komisji.

Christof. Edhem effendi i Nuri basza zeznają przeciwnie. — Mahmud. Nie mówią prawdy.

Christof. Gdy Abdul-Azis przeniesiony był do seraju Topkapu, pan byłeś przeznaczony do przetransportowania jego rzeczy a zarazem do strzeżenia jego osoby w pałacu Ferie. Byłeś zatem strażnikiem rezydencji eks-sułtana, wraz z oficerami Nedżib i Ali bejami.

Oskarzony zaprzecza stanowczo, jakoby miał sobie poruczony dozór nad osobą zdetronizowanego.

Christof. Gdzie pan byłeś w nocy, w której popełniono zbrodnię? — Mahmud. U siebie, w Fundukli, zkąd później udałem się do Mehmeda Ruszdi baszy. — Christ. Mehmet Ruszdi zaprzecza temu. W wilię śmierci i na godzinę przed dokonaniem morderstwa widziano pana rozmawiającego w kordegardzie z oficerami Nedżib i Ali. — Mah. Nie. — Christ A jednak jest wielu świadków. — Mah. Kłamców. — Christ. W dniu przenoszenia rzeczy eks-sułtana, kapitan Rassim aga widział pana drugocącego kufer zielony. — Mah. W czasie przewózki, uszkodzenia nastąpić mogły, lecz takowym ja przeszkodzić nie byłem w stanie. — Christ. Czyś się pan udał na miejsce wypadku po dowiedzeniu się o nim? — Mah. Nie. — Christ. Od kogo pan dowiedziałeś się o szczegółach? — Mah. Z dzienników.

Christ. do Nuri baszy: Kto pana mianował marszałkiem pałacu? — Nuri. Sułtan Murad.

Christ. Po wstąpieniu na tron sułtana Murada, pewna komisja ustanowioną była w pałacu. Z kogo się ona składała?

Nuri. Z Mehmeda Ruszdi, Mahmuda Dżelal Eddina, Midhata, Hussejna Avni i Chajrulla effendiego. — Christ. Jakie były własności tej komisji? — Nuri. Wszystkie interesa winny były być pod jej rozpoznanie poddawane, nic nie mogło być zrobionem bez jej upoważnienia. Taka była irada sułtańska. — Christ. Kto posłał trzy osoby do rezydencji Abdul-Azisa? — Nuri. Mebeindżi Seid basza przyprowadził je do mnie z rozkazu sułtana. W sprawach dotyczących służby pałacowej zgłaszano się do mnie jako do marszałka dworu. Odesłałem je do pomieszkania eks-sułtana, polecając im, aby mu dobrze służyły. — Christ. Czy dałeś im pan instrukcje sekretne? — Nuri. Nie. Przyjąłem je wobec wielu osób i mówiłem z niemi głośno (wymienia świadków przytomnych). — Christ. Co innego zeznaje Dżezairli Mustafa i oświadcza, żeś od nich wymagał sekretu, a nawet na zachowanie takowego kazałeś im przysiądz. — Nuri. Nieprawda. — Christ. Czyś był na miejscu zbrodni po jej dokonaniu? — Nuri. Byłem. Natychmiast się tam udałem, skoro mnie doszła wiadomość o zranieniu się Abdul-Azisa. Kazałem przywołać Marka baszę, przybocznego lekarza zgasłego sułtana. Inni lekarze przybyli także. — Dokonali oględzin i podpisali stosowny raport, przyczem Marko basza miał sprzeczkę z innymi lekarzami z powodu niechęci jego do podpisania tego raportu.

Mahmud basza zbija zeznanie Nuri baszy i powtarza, że nigdy nie słyszał o ustanowieniu podobnej komisji. — Tu prezydent przypomina Mahmudowi, iż zeznał, że to on rekomendował Mustafę Pehlivana Nuri baszy, na co Mahmud z największą spokojnością odpowiada, że piętnaście lat temu widział raz jeden Pehlivana i zarekomendował go Nuremu, nie miał zaś w swej służbie Pehlivana, i takowy nigdy do niego nie przychodził.

W tej chwili wprowadzają Midhata baszę. Postawa poważna i spokojna; w ręku trzyma notaty, a zajmuje miejsce między oskarzonymi, stojąc i opierając się o zaplecznik krzesła. Zjawienie się jego wywołuje szczególną ciekawość publiczności, widocznie mu przychylnej.

Prezydent oświadcza, że pisarz odczyta akt oskarzenia, o ile dotyczy jego osoby.

Midhat basza. Przed wysłuchaniem tego aktu winienem oświadczyć, iż się uważam za szczęśliwego, wezwanym będąc do usprawiedliwienia się przed zgromadzoną publicznością, a zarazem złożyć hołd gorliwości i usiłowaniom urzędników sądowych, którzy pragnąc się wywiązać ze swych obowiązków, trochę za żywo postępowali, skazując mię przed wyrokiem. Jednakże trzeba uwielbiać uczucia sprawiedliwości Najjaśniejszego Pana, nakazującego wyświecić tę sprawę przez proces publiczny, co jest znacznym krokiem na drodze do wolności.

Pisarz odczytuje akt, z którego widzieć się daje zbrodnia Midhata należenia do komisji, o jakiej jeden tylko Nuri basza wzmiankuje. Midhat, po odczytaniu, zaczyna mówić, lecz Christoforides mu przerywa, oświadczając, iż to on kieruje rozprawami nie zaś obwiniony; poczem czyni stosowne zapytania.

Midhat objaśnia, że nigdy nie słyszał nawet o istnieniu jakiejkolwiek podobnej komisji. Była rada ministrów co kierowała sprawami państwa, należał on do składu ministerstwa, które nie wydało nigdy rozkazu zabicia Abdul-Azisa. Zapytany, kto wydał rozkaz odjęcia szabli Selima Abdul-Azisowi po jego zdetronizowaniu, odpowiada, że zaraz po przeniesieniu do seraju Topkapu, ministerstwo poleciło usunięcie wszelkiej broni z pod ręki Abdul-Azisa; była to ostrożność, bowiem można się było obawiać, aby nie targnięto się niespodzianie na jego życie. Christ. Kiedy się pan dowiedziałeś o śmierci ex-sułtana? Midhat. Dosyć późno, w niedzielę. Przybyłem do W. Porty dla wzięcia udziału w mającej się odbyć radzie. Nie zastałem nikogo, powiedziano mi tylko, że jedynie musteszar Said effendi się znajduje w biurze. Wszedłem zatem do jego gabinetu dla dowiedzenia się o przyczynie nieobecności ministrów, i od niego dowiedziałem się o wypadku, który mię tem mocniej zasmucił, iż zaraz pomyślałem o podejrzeniach jakie z tego powodu przez publiczność powzięteby być mogły. Christof. Lecz Said effendi temu zaprzecza. Midhat. Zaprzeczenie to nie może być ważnem. Opuściłem pałac W. Porty i przez Dolma Bagcze udałem się do kordegardy w Ortakey. Zastałem tam wszystkich ministrów, wielką liczbę ulemów i dygnitarzy, a oraz 19 lekarzy. Wszyscy wraz z Fahri bejem zapewniali mię, iż Abdul-Azis popełnił samobójstwo. Uwierzyłem temu, jak w to wierzyli wszyscy. Christof. Mówiono, że oprócz ran na rękach, Abdul-Azis miał inną powyżej części lewej piersi, niemniej inne oznaki dokonanego na nim gwałtu. Byłeś pan ministrem i powinieneś był zarządzić dochodzenie. Midhat Jeżeli mam być za to odpowiedzialnym, wypada aby nimi byli wszyscy ministrowie. Nie widzę ich jednak obok mnie, aby podzielali tę odpowiedzialność za niepostanowione w tym przedmiocie śledztwo. Christof. Czy Abdul-Azis dawał jeszcze znaki życia, gdy go przeniesiono do kordygardy? Midhat. O tem wcale nie wiem. Chistof. Twierdzi to Mehmet Ruszdi basza. Midhat. Być może. Zresztą Mehmet Ruszdi nagadał wiele innych rzeczy. Christof. Sąd życzy sobie jeszcze zbadać postępowanie wasze w Smyrnie. Z jakich powodów schroniłeś się pan do konsulatu francuzkiego? Midhat. Wyjaśnienie tego wymaga pewnych szczegółów. Listy z Konstantynopola donosiły mi o tem co mówiono o mnie w stolicy. Ostrzegano mnie o oskarzeniu w sposób taki i w takich okolicznościach, które bynajmniej zaspakajającemi niebyły. Pewnego ranku ujrzałem przybywającego do Smyrny Husni beja, adjutanta sułtańskiego. Przyszedł on do konaku i zaraz zaczął zamieniać z pałacem depesze telegraficzne szyfrowane. Zawiadomiony o tem byłem przez policję sekretną zorganizowaną przezemnie, i natychmiast zrozumiałem że to mej osoby dotyczy. W tymże czasie dowiedziałem się o przybyciu wojskowego Ali beja, znanego ladaco, w rodzaju Czerkiesa Hassana Twierdził on, że dopiero co został awansowany na pułkownika, lecz mundur jego nie był jeszcze gotowym, i był ubrany po cywilnemu. Ztąd myślałem na chwilę kazać go przyaresztować, jednak wstrzymałem się. Tymczasem zawiadomiono mię sekretnie, że mam być uwięziony i rzeczywiście tejże samej nocy dom mój został obsaczony przez 3.000 żołnierza. Obawiałem się, abym wychodząc wśród bagnetów, nie wpadł w ręce ludzi owego Ali beja. Oto dla czego wyszedłem furtką ogrodową. Na ulicy wsiadłem do pierwszej napotkanej dorożki i kazałem się zawieść do dzielnicy europejskiej. Pierwsza brama otwarta którą napotkałem była konsula francuzkiego i dla tego tam wszedłem. Dalej Midhat odpiera oskarzenie, jakoby furtka ogrodowa była umyślnie od pięciu dni zrobioną, a dorożka od dawna zamówioną, i objaśnia, że owa furtka zaraz po trzęsieniu ziemi w Smyrnie i Chio przebitą została, w celu ułatwienia rodzinie jego, w chwili nastąpić mogącej katastrofy, łatwiejszego wyjścia z pogromu walących się murów. (Dok. n.)

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie, 14. lipca. Obecnych radnych 43. Przewodniczący wiceprezydent Dąbrowski.

Otrzymują urlop radni: dr. Blumenfeld na 5 tygodni, dr. Żuliński i Mochnacki na 6 tygodni, dr. Byk na dwa miesiące i dr. Kanne na trzy miesiące.

Rad. dr. Ciesielski konstatuje, że pokrycie Pełtwi w ulicy Akademickiej, rozpoczęte w drugiej połowie września r. z. dziś dopiero zostało ukończone. Wynikło z tego, że przez całą zimę, wiosnę i połowę lata, większa połowa nader ruchliwej ulicy zatarasowaną była, dla położenia kilkunastu belek. Nie byłoby dziwnem nawet, gdyby mieszkańcy domów po lewej stronie ulicy, żądali odszkodowania strat na jakie narażeni być musieli w skutek utrudnienia przystępu do nich i przerwania komunikacji z miastem. Mowca interpeluje przewodniczącego, co było przyczyną tak powolnej roboty, czy brak pieniędzy czy brak robotnika — bo jeżeli tak wszystko będziemy budować, nie daleko zajdziemy.

Wiceprezydent Dąbrowski nie może udzielić żądanego wyjaśnienia, gdyż sam powodów tej zwłoki nie zna, a właściwy referent znajduje się na posiedzeniu magistratualnem, odbywającem się jednocześnie pod przewodnictwem prezydenta miasta. Interpelant otrzyma odpowiedź na następnem posiedzeniu.

Reknrs właścicieli realności pod l. 40 przy ulicy Wekslarskiej, w sprawie budowniczej, zgodnie z wnioskiem sekcji, odrzucono.

W myśl wniosków sekcji, przedstawionych przez dr. Żulińskiego, Rada zatwierdza umowę zawartą z dr. Wąsowiczem o wykonywanie czynności chemika miejskiego, na czas do końca marca 1882 za wynagrodzeniem miesięcznem po 100 złr. Według brzmienia tej umowy, dr. Wąsowicz obowiązany jest wykonywać analizę wszystkich przedmiotów dostarczanych mu przez magistrat i w tym celu urzędować będzie w biurze targowem, trzy razy w tygodniu przed południem, a dwa razy w godzinach popołudniowych. Oprócz tego obowiązany będzie dopełniać analizę ilościową wody w źródliskach mu wskazanych, a jakościową gazu dostarczanego miastu przez Towarzystwo dessauskie: Za zaniedbanie obowiązków w ciągu dni 3—7 potrąconą będzie chemikowi miejskiemu odpowiednia kwota z płacy, w razie zaś przerwy trzechtygodniowej, kontrakt zostaje rozwiązany.

Wakujące stypendjum miejskie w szkole ogrodniczej, wynoszące 157 złr. 50 ct., przyznano sierocie Kornelowi Breiterowi.

Rada szkolna okręgowa wystąpiła z żądaniem o systemizowanie trzech posad nauczycielek rzeczywistych przy szkołach żeńskich im. św. Anny, Elżbiety i św. Marcina. Posady te utworzone zostały przed dwoma laty z powodu otwarcia piątej klasy przy powyższych szkołach, dla zmniejszenia napływu uczennic do szkoły wydziałowej żeńskiej. Sekcja wnosi, aby na razie wstrzymać się z ustaleniem tych posad, a jednocześnie wezwać Radę szkolną okręgową, o przedłożenie odpowiednich wniosków co do otwarcia takiej ilości nowych szkół ludowych, iżby ustawa o przymusie szkolnym mogła być we Lwowie wprowadzoną w życie.

Sprawa ta wywołała długie rozprawy, o tyle tylko oryginalne, że wszyscy zabierający głos (rad. Jägerman, dr. Ciesielski, dr. Milleret, dr. Radziszowski i inni) a niektórzy po kilka razy, przemawiali za wnioskami sekcji — które też przyjęto bez zmiany.

Sprawozdawca rad. Kulczycki podaje do wiadomości Rady o zatwierdzeniu fundacji dr. Malinowskiego, wynoszącej złr. 100.000 a utworzonej dla upamiętnienia pobytu cesarskiego we Lwowie. Przytem wnosi w imieniu sekcji, aby w uczczeniu tak szlachetnego czynu i uczczeniu zasług dr. Malinowskiego, udzielić mu obywatelstwo honorowe m. Lwowa. Rada jednomyślnie wniosek ten przyjmuje.

Na wygotowanie dyplomu Rada otwiera prezydentowi kredyt złr. 120.

Koniec posiedzenia o godz. 9. Z powodu braku kompletu wymaganego statutem, nie przyszło do drugiej, ostatecznej uchwały, w sprawie udzielenia gruntu pod budowę szkoły gimnastycznej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 15. lipca.

* **Termometr** dochodzi w południe do 18 stopni. Dziś znowu przy wietrze zachodnim pochmurno, pogoda niepewna.

* **Osobny pociąg dla pedagogów**, który w dniu 17. b. m. odchodzi ze Lwowa o godz. 5. min. 21 rano, wedle zegaru peszteńskiego (czas lwowski: godzina 5. min. 41 rano) a przybędzie do Krakowa w tym samym dniu o godzinie 3. min. 35 po południu, stawać będzie po drodze przy wszystkich tych stacjach, przy których staje zwykły pociąg osobowy nr. 4. W Dębicy, dokąd pociąg przybywa w porze południowej, wynosić będzie przystanek 32 minut.

— **Uroczyste nabożeństwo** odbędzie się w niedzielę d. 17. b. m. o godz. wpół do 11. w kościele OO. Bernardynów na uczczenie patrona Stowarzyszenia bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców lwowskich.

* **Baron Kanne** od wielu lat członek naszej Rady miejskiej, został powołany do ministerstwa sprawiedliwości. Sekcja V. Rady, uchwaliła na wniosek dr. Blumenfelda, przesłać bar. Kannemu adres z wyrazami czci i poważania dla swego znakomitego i wieloletniego współpracownika.

Koledzy sądowi br. Kannego dali na cześć jego onegdaj ucztę, która się odbyła w lokalnościach restauracji na górze Zamkowej. — Br. Kanne powołany został na miejsce spensjonowanego p. Lichockiego.

* **Stopień magistrów farmacji** otrzymali dnia 13. lipca b. r. na wszechnicy lwowskiej: Marcin Goldman z Tarnowa, Władysław Gruszczyński z Kolbuszowy, Emil Jezierski ze Stanisławowa, Antoni Kraiński z Denysowa, Adolf Rappaport z Żółkwi, Ferdynand Wacław Tabean z Brzeżan, Stanisław Wyspiański z Brzeżan.

* **Świetny meteor** przebiegł w nocy 5. b. m. o 11. godzinie nad Tarnowem od zachodu ku wschodowi. Kula ognista zabarwiona jaskrawo i olśniewająca kolorami tęczy pozostawiła za sobą długi świetlany warkocz, wspaniale zabarwiony. Zjawisku temu, które trwało najwyżej sekundę towarzyszył szum i trzask jak wśród przelotu zwykłej rakiety.

U nas we Lwowie wczoraj dnia 14. b. m. widne były około godziny 11. w nocy na północno-wschodniej stronie horyzontu dwa świetlane dość szerokie pasy pod kątem, prawie prostym. Zjawisko to trwało kilkanaście minut.

* **Rodzina Grocholskich** na Wołyniu, pochodzenia izraelickiego, otrzymała temi dniami tytuł hrabiowski. Rodzina ta nie pozostaje w żadnym stosunku pokrewieństwa z starym rodem szlacheckim Grocholskich, antenatów p. Kazimierza Grocholskiego, posła na sejm do Rady państwa, b. ministra i prezesa Koła polskiego.

* **Juliusz Mierzwiński** inspektor Towarzystwa żeglugi parowej dunajskiej, otrzymał pozwolenie przyjęcia i noszenia krzyża komandorskiego serbskiego Takowy.

* **Bolesław Ładnowski** od kilku miesięcy obłożną złożony chorobą, wedle wiadomości z Warszawy, wrócił już do zdrowia i niebawem wystąpi na tamtejszej scenie.

* **W sprawie Związku ochotniczych straży ogniowych** otrzymaliśmy pismo następujące: Sekretarz Związku p. Henryk Rewakowicz odpowiedział w kronice *Gaz. Narod.* nr. 135, że rozwinięcie czynności jego doznało przeszkód w braku funduszów, który to brak zapisem testamentowym ś. p. Alberta Karakiewicza usuniętym został. Wyjaśnienie to niedostatecznie odpowiada istocie rzeczy. Związek założonym został jeszcze w roku 1875, a zatem w czasie, w którym legat 6000 złr. ś. p. Karakiewicza wcale nie był przewidzianym. Jeżeli więc już przedtem związek był założonym, to formalne założenie jego miało bezwątpienia inną podstawę materjalną, która wykluczała możliwość braku funduszów, a jeżeli mimo to brak funduszów nastąpił, to już chyba skutkiem obojętności osób do czynności związku powołanych. Faktem bowiem jest, że Stowarzyszenia strażackie, z których związek miał się właściwie składać, nie miały dotąd żadnej wiadomości o siedzibie i istnieniu tegoż, a tem mniej o potrzebie funduszów. Od lat blizko 6iu nie otrzymały w sprawach związku najmniejszego zawiadomienia lub jakiegokolwiek wezwania, — zkądże się więc miały wziąć fundusze, jeżeli ich wcale nie żądano? Z wyjaśnienia p. Rewakowicza wypływa jedynie, że gdyby nie przypadkowa śmierć i legat dobroczynnego testatora, to Związek nie mógłby był nigdy wejść w życie. Czyż podobna choć przypuścić, aby mogła być założoną jaka instytucja, którą dopiero kiedyś jakiś nieprzewidziany wypadek miałby powołać do życia. Na podobne przypuszczenia nie jesteśmy w stanie się zgodzić, tak jak nie możemy się pogodzić z twierdzeniem p. R., że jako sekretarz założonego Związku przez blizko 6 lat nie czynił kroków ani nawet przygotowawczych — programowych — do należytego zorganizowania Związku i stworzenia funduszów, a to właśnie jak powiada z przyczyny „braku funduszów". Obecnie dzięki czcigodnej myśli i ostatniej woli ś. p. testatora, została i ta nienaturalna przeszkoda usuniętą, i jakkolwiek nie mamy pojęcia, czyli pod względem zabezpieczenia i odebrania legatu zastosowane zostały przepisy §§. 437, 688, 812, 822, 685 i 686 ust. cyw. to jednak mamy niepłonną nadzieję, że p. R. sprawę tę zgodnie z życzeniem Stowarzyszeń strażackich w najkrótszym już czasie na należyte sprowadzi tory, — ile, że niepodobna wątpić, aby władza sądowa w której pertraktacja spadku jest już na ukończeniu, do przyspieszenia sprawy nie chciała się przychylić.

* **W klimatyczno-żętycznym** zakładzie w Jaworzu pod Bielskiem, w polskiej części Szląska, bawi obecnie 228 osób po największej części z Galicji i Królestwa.

* **Dla podróżujących koleją.** Z powodu nadchodzących wakacyj, tudzież zjazdu pedagogów i lekarzy w Krakowie, spodziewany jest w tych dniach nader liczny napływ podróżnych na tutejszych dworcach kolejowych. Aby zapobiedz zbyt wielkiemu natłokowi przy kasach biletowych i nieuniknionemu w takich razach spóźnieniu pociągów, zarządziła dyrekcja ruchu kolei Karola Ludwika, aby ekspedycje dla osób i pakunków na dworcach we Lwowie i na Podzamczu w tym czasie już na półtory lub dwie godziny przed odejściem pociągu otwarte były. Zarządzenie to może jednak tylko w tym wypadku odnieść jakikolwiek skutek, jeżeli podróżni zaraz po otwarciu kasy będą się zgłaszać po bilety lub recepisy pakunkowe, a nie, jak to się zwykle dzieje, dopiero na kilka lub kilkanaście minut przed odejściem pociągu. Dyrekcja ruchu wzmiankowanej kolei zwraca uwagę publiczności na tę okoliczność i uprasza, aby podróżni w tych przynajmniej dniach wcześniej jak zwykle starali się o nabycie biletów i nadawanie pakunków, gdyż tylko w ten sposób ekspedycja wszystkich zgłaszających się do jazdy osób będzie możliwą.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 14go b. m.: Skradziono: Panu S. F. z kieszeni pugilares z kartką zastawniczą na zastawiony za 17 zł. zegarek złoty. — Pani Ch. L. z pom. l. 45 ul. Wekslarska zimowy płaszcz kamgarnowy czarny.

Straż pol. aresztowała znanego złodzieja Mojżesza Dampfa przy rozbijaniu kufrów na strychu domu l. 5 ul. Kurkowa.

Po bransoletę o dużych granatkach w wartości od 3—5 zł., znalezioną w roku 1878 koło stawu Pełczyńskiego, należy się zgłosić do c. k. dyrekcji policji.

* * *

— (*L.*) **Stanisławów** 12. lipca. Dobrą myśl podjęła tutejsza dyrekcja szkoły wyższej realnej, popierając żądanie prof. rysunków Czapelskiego, urządzenia rocznej wystawy publicznej ręcznych rysunków tutejszych uczniów. Wielka jestto zachęta i pobudka do pracy dla młodzieży. Zauważaliśmy, że młodzież w ogólności posiada wielkie zdolności do sztuk pięknych. Nie jeden z tych młodych pracą dojść może do znaczenia w polskiej sztuce i wystawa zachęci niejednego do kształcenia się w tym kierunku.

Widzieliśmy na wystawie bardzo ładnie wykonaną głowę starca przez Daniłowicza ucz. V. klasy; lawnnek sześciokątnego wazonu p. Ziglarza, piórkiem głowę przez Bernharda, istotnie pięknie zrobioną. Prace modelowe Holla, Meizelsa; ornamentacje także np. Schmidta nie pozostawiają nic do życzenia. Publiczność nasza została zachwycona wystawą.

W przeszłą niedzielę mieliśmy roczny popis uczniów IV. klasy niedzielnej szkoły rzemieślniczej założonej od kilku lat przez Radę tutejszą, inspekt. Rożoławskiego, kierownika Nowickiego i grono nauczycieli, którzy pięć godzin co niedzielę udzielają nauk bezpłatnie. Pp. Kański, Kachnikiewicz, Ikliwa, Tyszecki, Weber i Zahajkiewicz usługi niemałe szkole tej położyli. Panowie majstrowie i przełożeni korporacji Maksymowicz, Rokicki, Fiedler i inni, popierają moralnie tę szkołę, oni to dostarczyli książek do rozdania na popisie jako nagrody. Wiadomo powszechnie jakie usługi na polu umoralnienia oddać może podobna szkoła rzemieślnicza, założona z własnej inicjatywy chętnych w naszem mieście ludzi — dobrze byłoby więc, aby i inne miasta na prowincji poszły za przykładem Stanisławowa pod tym względem.

— (*S. Ch.*) **Z Monasterzysk**, dnia 11. lipca. (*Włościanie z Huty nowej i poświęcenie nowego kościoła tamże.*) Na samych kresach dawnego obwodu stanisławowskiego, a w teraźniejszym powiecie buczackim, w stronie północno-wschodniej, leży na stokach malowniczych wzgórz, porośniętych wysokopiennym lasem, z pośród których występują liczne strumienie i w uroczych kaskadach spływają w niziny, wioska Huta nowa, licząca obecnie około 600 mieszkańców. Ktokolwiek miał sposobność przechodzić lub przejeżdżać przez tę wioskę, ten bezwątpienia wyniósł z niej miłe i błogie wspomnienie, a szczególniej w porze wiośnianej, kiedy rozkwitłe liczne sady przedstawiają wtenczas jakoby jednolite morze śnieżnej białości, a woń z kwiatów drzew owocowych napawa przechodnia balsamicznym aromatem, a duch unosi się gdzieś w krainę czarów i błogich marzeń. Lud w wiosce Huta nowa jest czysto polski, mówi poprawnie po polsku, jest głęboko religijny, trzeźwy, pracowity, gościnny i przywiązany do ojczystej ziemi, do obyczajów i zwyczajów przodków. Kiedy przed kilku laty lud nasz wiejski opanowała manja procesowania się „o lisy i pasowyska", poczciwi mieszkańcy Huty nowej natomiast, z zaoszczędzonych groszy, nabyli na własność od ościennych skarbów gminy Toustobaby i Petlikowce stare 224 morg

miejscowej, poświęcony ku czci Matki Boskiej Nawiedzenia i w którym następnie ks. proboszcz monasterzyski odprawił solenne nabożeństwo, a wbny ks. Mundza, wikary tutejszy, wygłosił piękne kazanie, zastosowane do okoliczności; na uroczystość tą przybył także ks. Golczewski, pleban łac z Tonstobab. Miło było widzieć mieszkańców Huty nowej w nowym ich kościółku w czasie owego nabożeństwa, miło i błogo było patrzyć w te ich poczciwe oblicza, rozpromienione szczęściem i serdeczną modlitwą! Zaiste, był to obrazek pełen sielankowej poezji i godny pęzla artysty.

Cześć wam, zacni i poczciwi mieszkańcy Huty nowej! w których sercu tkwi wiara święta i gorące przywiązanie do rodzinnej ziemi i mowy ojczystej Oby Bóg błogosławił i nadal szlachetnym czynnościom waszym i by ten tak wzniosły przykład znalazł wielu naśladowców, którzyby postępowali waszemi ślady! O, wtedy, wtedy zaświta nam lepsza dola! O, wtedy zniknęłyby z ziemi naszej dzielące kordony, a na ten widok Bóg sam słodko uśmiechnąłby się!

— **Z Stanisławowa**. (*Głośna sprawa.*) W roku 1856 założono tu ochronkę dla dziewcząt pod imieniem „E. H. Zofii Friedan zakład dla sierot". Wedle statutów na czele zakładu Protektorka, wybierana z grona dam, które otrzymały pozwolenie rządowe na założenie tego instytutu. Z założycielek żyła w r. 1878 już tylko jedna, która temsamem pełniła bez wyboru urząd protektorki. Dnia 6go czerwca 1879 opuściła i ta protektorka Stanisławów, a kierownictwo zakładu objęła żona jednego z poważanych w mieście lekarzy. Zastała ona zakład bardzo zaniedbanym, liczba członków spadła na pięć, zatrudnione w zakładzie siostry Felicjanki troszczyły się bardzo mało o powierzone im sieroty. Nowej protektorce udało się pozyskać nowych członków do zarządu instytutu, a sam zakład podnieść pod każdym względem. Wybrano porządny wydział a kierownictwo oddano prowizorycznej dotychczas protektorce. W międzyczasie jednak liczba sióstr miłosierdzia w zakładzie wzrosła z 3 na 11, podczas gdy liczba sierot zmalała z 32 na 13. Felicjanki w zakładzie, gdzie za pewnem wynagrodzeniem miały nadzorować, wychowywać i pielęgnować sieroty, rozgościły się jak we własnym domu, założyły tam na własną rękę szkołę dla innych dzieci, sieroty wypchały na poddasze, wybudowały w budynku zakładowym kaplicę dla siebie itd.

Wobec tego nowa kierowniczka zakładu ujrzała się w konieczności wystąpić energicznie przeciw zakonnicom. Z ich znowu strony odpór był tak wielki, że przełożona zakonu w Krakowie wypowiedziała kierowniczce instytutu kontrakt, zawarty z Felicjankami, z dniem 2. lipca b. r. Kierowniczka instytutu zgodziła się na to, w myśli zaprowadzedozoru świeckiego. Atoli siostry Felicjanki wyszukały sobie — i znalazły — potężne plecy protekcyjne. Kierowniczce zakładu nakazano ze strony namiestnictwa wstrzymać się z wydaleniem sióstr, ponieważ nie była wybraną na podstawie statutu a wybór może być dokonany tylko przez pozostającą jeszcze przy życiu ostatnią protektorkę. Zauważyć tu należy, że wraz z nowem ukonstytuowaniem stowarzyszenia, wybrano, wedle statutów, i nową protektorkę. A zatem władza znosi — po trzech latach — wybór tej protektorki, powołując się na jedyną żyjącą jeszcze założycielkę, która znowu mandat swój przelała, na propozycję zakonnic, na jakąś inną damę. Przeciw temu rozporządzeniu wniosła kierowniczka przedstawienie, opierając się na swój niezakwestjonowany dotychczas wybór, i obstawała przy tem, aby zakonnice opuściły ochronkę. Na to otrzymała ze strony starostwa rozkaz wydania dokumentów i kasy zakładu w ręce rzym. kat. kanonika, ustanowionego statutami z r. 1856 komissarzem rządowym instytutu. Ponieważ przełożona ochronki rozkazu tego nie usłuchała, nałożono na nią kary pieniężne: 50, poźniej 100 złr., wreszcie zagrożono jej aresztem, a nadto oskarzono o sprzeniewierzenie majątku zakładowego. Obecnie przeciw temu postępowaniu wniosła przełożona ochronki protest do ministerstwa spraw wewnętrznych w drodze telegraficznej i pisemnej. Gmina miasta Stanisławowa nie mogła także wobec tej sprawy zachować się biernie, zwłaszcza iż na podstawie statutów przypada jej majątek zakładu po zwinięciu ochronki. Zeszłego tygodnia na posiedzeniu rady miejskiej uchwalono więc także wnieść rekurs do ministerstwa przeciwko postępowaniu starostwa, i wszelkich chwycić się środków, ażeby usunąć nadużycie. Uchwałę tę powzięła rada jednomyślnie, głosowali za nią wszyscy, bez różnicy narodowości i wyznania.

— **Słóweczko do Polaków z pod moskiewskiego zaboru** Zwracamy się szczególnie do tych, którzy jadą za granicę lub do galicyjskich, a więc polskich i do zagranicznych zdrojowisk. Wiemy dobrze, iż Moskale nie uczą jak należy ani geografii ani historji. Ubolewamy nad tem. Ale przypominamy, że przecież Warszawa, Kowno, Wilno, Mińsk, Kijów, Żytomierz, Kamieniec leżą na polskiej ziemi. Przykrą więc jest a nawet zdrożną rzeczą widzieć, iż mieszkańcy z tamtych okolic zapisują się w hotelach i kurlistach jako przybyli z „Rosji". Wszak Bawarja, naprzykład, jest pod panowaniem pruskiem. ale żaden Bawarczyk nie napisze, że przyjeżdża z Prus. Wszak Czechy, Kroacja, Bośnia należą do państwa austrjackiego, ale nie przestały być Czechami, Kroacją, Bośnią i t. p. Pojmujemy prędzej ten paniczny strach Polaków z pod moskiewskiego zaboru, którzy wyobrażają sobie, że każdemu za karkiem stoi wszędzie moskiewski szpieg albo „donoszczyk". Wierzymy opowiadaniom ich, że za granicą więcej jest moskiewskich szpiegów niż liści na drzewach w aleach i parkach zdrojowisk. Dlatego nie dziwimy się, że Polacy niektórzy z pod moskiewskiego zaboru drżą na widok „zapreszczennoj knigi" choćby drukowanej we Lwowie lub Krakowie, a dla świętego spokoju i dla zdrowia wolą czytać francuskie romanse pisane dla praczek i kucharek. Zroznmiemy, iż zdarzyło się nam niedawno spotkać „bardzo nkształconego" Polaka, który zapytał: „Kto to Bolesławita? Pan czy pani?" Nie zdziwiło nas, gdy pewna Galicjanka z wysokiego rodu zadała podobneż pytanie: „Czy to pan czy pani Szajnocha?"

Ale przecież nawet chłop ukraiński, z kresów, z Czehryńskiego i Czerkaskiego powiatu, powiada: „To wse polska zemla" — wskazując na Ukrainę. (Fakt autentyczny). A wskazując za Dniepr mówi: „Tamto Moskowszczyna". Choć jego także nie uczono geografii i historji, wie z tradycji, gdzie granice Polski.

Również niewłaściwą jest rzeczą nazywać ziemie pod rządem moskiewskim obecnie zostające „zabranemi prowincjami". Nie tylko zabranemi są Litwa, Podole, Wołyń, Ukraina, Kongresówka; ale też W. ks. Poznańskie, Pomorze itd. Moskale część naszego kraju nazywają „zachodniemi guberniami" w stosunku do całego carstwa. Czemuż nie mamy ich nazywać: „Wschodnio-połdniowemi" prowincjami Polski? To nikogo by nie kompromitowało, nawet tyle co dotknięcie „zabronionej książki."

Wszak to ani powstanie, ani konspiracja, ani nawet manifestacja! Możnaby tę malutką uczynić ofiarę! Przez to zdrowie niczyje nie ucierpi, ani buraki nie zgniją, ani pszenicy rdza nie zje. A przynajmniej dusza nie zardzewieje!...

Gdyby w prowincjach polskich, gdzie wychodzą dzienniki polskie bez cenzury, nie było „bratniej nienawiści", której skutkiem jest to, że jedon dziennik nie powtarza nic z drugiego dziennika, (jeśli redaktorowie z sobą się kłócą) choćby nawet, nie tylko o drobne rzeczy, ale o zbawienie krajn chodziło, — prosilibyśmy o powtórzenie tej pokornej odezwy. A to nie drobna rzecz! Wierzcie mi.

— *n — ski.*

— **Współczesny Marji Teresy.** Pierwszych dni b. m. umarł na wyspie Krecie pod miastem Retimo posiadacz gruntu, Grek Konstantinos Artos w 118 rokn życia. Za młodn pasał bydło; mając lat 18 ożenił się z córką młynarza, za którą dostał jako wiano kilka owiec i kawał ziemi. Odtąd trudnił się gospodarstwem aż po koniec życia. Pochował 5 żon i 11 dzieci. Żył pod panowaniem 10 sułtanów, a walczył przeciw czterem. O stanie jego władz tak fizycznych, jak umysłowych, świadczy okoliczność, że jeszcze w zeszłym roku piastował w gminie godność wójta.

— **Gościnne miasto**. Według ostatniego obliczenia ludności miasta Gracu, liczy łącznie z załogą 93.000 mieszkańców, z których jednak tylko 28.000 miejscowych, czyli tak zwanych do gminy przynależnych. Przezwano też to miasto Pensionopolis z powodu zamieszkania tam licznych pensjonowanych wojskowych.

— **Augustów**, niegdy miasto gubernialne, obecnie powiatowe, w ogóle jedno z zamożniejszych miast prowincjonalnych, w roku bieżącym spłonęło prawie do szczętu. Nawiedziły je kolejno cztery pożary, z których ostatni, najstraszniejszy, wypadł w nocy z dnia 22. na 23. czerwca. Po czterech owych pożarach z 500 domów, składających Augustów, pozostała zaledwo setka... Ostatni pożar wybuchnął w nocy o godzinie dwunastej jednocześnie z dwóch stron. W jednej stronie miasta ogień zdołano ugasić, lecz z drugiej strony, a mianowicie z wozowni koszarowej, płomienie rozszerzać się zaczęły na całe miasto... O stawieniu tamy płomieniom nikt prawie nie myślał. Wszyscy wynosili, jak mogli, swe nieruchomości na rynek do ogrodu miejskiego, lecz płomienie sięgały i tutaj. Pozostała po poprzednich trzech pożarach ulica i plac targowy ze wszystkiemi budynkami i sklepami spłonęły do szczętu... Ogółem spaliło się 80 domów murowanych i drewnianych, a nadto wiele zabudowań gospodarczych. W liczbię spalonych znajdnją się: zarząd powiatowy, sąd gminny, mieszkania naczelników powiatu i straży ziemskiej, apteka, jatki mięsne i wiele innych lepszych zabudowań. Papiery zarządu powiatowego zostały uratowane. Miasto po czterech pożarach przedstawia straszny widok... Pozostały tylko gołe mury i kominy. Wszędzie walają się opalone szczątki rubli i kawałki sukna, jedwabiu i innych towarów; wszędzie ruina i zniszczenie! Straty skutkiem wszystkich czterech pożarów przenoszą 160.000 rs.

— **Oświaty!** na miłość boską oświaty!.. woła *Gazeta Kielecka.* We wsi Ksany pod Opatowcem, w powiecie pińczowskim, sołtys i radni zastanawiając się nad przyczynami parotygodniowej posuchy, tak grożnej dla ich spragnionych deszczu niw, przyszli do przekonania, że we wsi znajduje się czarownica, która zamawia chmury i odwraca tak potrzebny dobroczynny deszcz. Ponieważ sposób na wykrycie czarownic jest znany od dawna, więc jednogłośnie postanowili spławić wszystkie kobiety w Wiśle. Postanowili i wykonali. W tym celu pod przewodnictwem wyż wymienionego grona działaczy *pro bono publico*, spędzono wszystkie kobiety ze wsi, nie wyłączając nawet ich własnych żon, do Wisły, następnie kazano im iść w wodę i pławić się, a uporne zmuszano do tej kąpieli nie dosyć delikatnie. Tym dopiero sposobem przekonano się dowodnie, że między kobietami z Ksan nie ma czarownicy.

— **Piękny fakt.** I nieprzyjaciołom trzeba oddać słuszność i w nich uznać bezstronnie to, co dobre. Rzadko nam się zdarza zanotować o Moskalach coś dobrego, a przecież od czasu do czasu pojawiają się fakta, które świadczą, że nawet w takiem ogłupionem niewolą i dzikiem społeczeństwie, znachodzą się ludzie wyższych popędów, szlachetnego serca, którzy mogliby być ozdobą każdego innego społeczeństwa. Oto fakt. W Niżnym Nowogrodzie istnieje wodociąg, własność prywatnego towarzystwa, z którego wodę można czerpać tylko za opłatą. W tych dniach bogaty, bezdzietny kupiec, p. Blinow ofiarował Radzie miejskiej 500.000 rubli, aby ów wodociąg wyknpiła od prywatnego przedsiębiorstwa i wzięła we własny zarząd, a to z tym warunkiem, aby odtąd biedni ludzie otrzymywali z wodociągu wodę bez opłaty, a koszta utrzymania wodociągu pokrywano z opłat od fabrykantów, bogatych przedsiębiorców i właścicieli znaczniejszych w mieście budowli. Rada miejska Nowogrodu rozpoczęła układy z prywatnem towarzystwem, którego własnością jest wodociąg — ale to zażądało 750.000 rubli, a więc o 250.000 więcej, niż ofiarował p. Blinow. Piękny jednak przykład nie pozostał bez naśladowcow i drugi kupiec, p. Bugrow złożył zaraz na ten cel i pod temi samemi warunkami 50.000 rubli a jest nadzieja, że pójdą za nim inni i wkrótce piękna myśl p. Blinowa urzeczywistnioną zostanie. Taka ofiarność na cele publiczne powinna być wszędzie uznaną.

— **Miasto Mińsk** spłonęło. Większa część budynków leży w gruzach. Kilkaset polskich familij bez dachu. Ogólne straty obliczone przez ajentów Towarzystwa ubezpieczeń oszacowane zostały na 4 miliony rubli.

— **Alkohol w komecie**. Na posiedzeniu paryzkiej akademii umiejętności przedstawił p. Wolff, astronom paryskiego obserwatorjum, badanie spectrum najnowszego komety. Twierdzi on, że kometa okazuje takie samo spectrum jak — alkohol. I jakże się dziwić, że szewc z „Trójki Hultajskiej" ciągle fantazuje o tem, że przyjdzie kometa, machnie ogonem i wszystkiemu koniec położy.

— **Kontrola przymusu szkolnego**. Doskonałego sposobu użyła policja londyńska dla skontrolowania, które z dzieci obowiązanych do szkoły, nie uczęszczają na naukę. Owoż zamiast wysełać komisarzy do wszystkich domów i szukać za ociągającemi się od nauki, aranżuje po prostu, w czasie kiedy właśnie odbywa się w szkołach nauka, przedstawienia dla dzieci. W tym celu na obszerne jakieś, ale zamknięte miejsce sprowadza kataryniarzy z psami, małpami i t. p. Naturalnie, zbiegowisko dzieci ogromne. Wtedy dopiero chwytają ajenci policyjni każdego leniucha, zapisują jego nazwisko — a na rodziców nakłada policja odpowiednie kary.

— **W Niepołomicach** w nocy z 6. na 7. b. m. w pośród straszliwej burzy wszczął się pożar jednego z domów w rynku od uderzenia piorunu. Nadesłana nam z tamtąd korespondencja donosi, że poświęcenie kilku obywateli nie wystarczyło, aby uratować domy od zniszczenia, narzeka na złą organizację miejscowej straży pożarnej, a wreszcie podnosi okoliczność, że ludność wstrzymała się od gaszenia dlatego, że budynek, który się palił należał do obszarn dworskiego, będącego własnością skarbu państwa. Warto zbadać zkąd pochodzi ta niechęć ludu do skarbu!

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— „Stanowisko języka niemieckiego" w galicyjskich szkołach średnich. Pod tym tytułem wyszła broszurka o 35 stronnicach, która jest przedrukiem artykułów zamieszczonych w *Dzien. Pols.* Rzecz ta ze wszech miar zasługuje na uwagę, jako rzecz pisana wytrawnie i wyczerpująco. Autor z pochwały godną bezstronnością roztrząsł pomysł zaprowadzenia repetytorjów niemieckich w naszych szkołach średnich i doszedł do konkluzyj, które mu każą ten pomysł potępiać. Autor nie wymienił swego nazwiska, każdy jednak z gruntownej znajomości przedmiotu i dobrego stylu pozna, że to pisał człowiek fachowy, dokładnie obznajomiony z kwestją, dlatego też praca ta zasługuje na rzetelne polecenie wszystkim, którym tak ważna sprawa, jak szkolnictwo, leży na sercu.

— Do rzędu bardzo pożytecznych wydawnictw zaliczyć należy wydawaną przez tutejszą księgarnię Polską „Bibliotekę Mrówki", która w nader przystępnej cenie podaje prawdziwie znakomite dzieła literatury ojczystej, tak dawniejsze jak i nowsze. Mamy właśnie nowy tomik przed sobą, który zawiera „Dziennik podróży" jenerała polskiego Józefa Kopcia do Kamczatki i z powrotem. Jenerał Kopeć już po pierwszym rozbiorze z brygadą swoją przyłączony został do Rosji i wcielony do armii moskiewskiej. Na wieść jednak o powstaniu Kościuszki ruszył pierwszy z całą brygadą i pociągnął dobrym przykładem inne pułki polskie będące w słnżbie moskiewskiej. Ranny pod Maciejowicami i wzięty do niewoli surowiej był traktowany i osądzony od innych, jako buntowszczyk i zaczynszczyk. Dzieje swojej niewoli, podróży poniewolnej z całą prostotą i prawdą opisał. Opisał także wszystko co widział w Syberji, szczególniej we wschodniej gdzie kilka lat mieszkał i stykał się z miejscowym ludem. Podaje również opis ucieczki z Kamczatki Beniowskiego, gdyż poznał tam ludzi, którzy razem z nim wypłynęli na morze i okrążyli kulę ziemską. Dziennik podróży Kopcia, dla prostoty opowiadania, bijącej w oczy prawdy i mnóstwa ciekawych szczegółów, należy niewątpliwie do najlepszych pamiętników literatury naszej.

— *Tygodnik powszechny*, pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, numer 28ty zawiera: August Cieszkowski. — Wbrew opinii. Powieść obyczajowa, przez Stanisława Grudzińskiego. — Mury przeszłości, wiersz przez Stanisława Grudzińskiego. — Pogadanka. — Korespondencja ze Lwowa. — Zefirek. Obrazek z życia kobiet, przez El. Orzeszkową. — Niemierycze. Opowiadanie dr. Antoniego J. — Jerzy Stephenson. — Grecy dawni i dzisiejsi. — *Złote listki.* — Z prowincji. — Rozmaitości, (Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Podróże i etnografia. — Starożytności. — Różne. — Kronika polityczna. — Odpowiedzi redakcji. — Bibliografia. — Zadanie szachowe nr. 123.— Rebus nr. 21. — Ryciny: August Cieszkowski. — Wystawa koni i inwentarza na placu Ujazdowskim. — Raj utracony. Grupa M. Gotherina. — Dalmatka. — Dodatek: Podwójna śmierć. Powieść przez Maurycego Jokai'a. Tom II. (Ark. 9). — Głos krwi. Nowella Fanny Levald (ark. 5).

Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

* * *

— *Tydzień polski*, pismo literackie, wychodzące co tydzień, nr. 29. zawiera: Operacja finansowa na żydach, obrazek ze wspomnień przeszłości, skreślił M. Starczak. — Cygauie, szkic etnograficzny przez Fr. Ks. Mroczko. — Kronika naukowa przez B. Abakanowicza. — Z Heinego, wiersz St. Rossowskiego. — Kronika tygodniowa. — Urywek z podróży po Norwegii. — O żydach. — Historja biletów kolejowych. — Wiadomości z kraju i ze świata. — W dodatku: „Nędznicy", romans Wiktora Hugo, tom II arkusz 13a.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 12. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1314, średnio ciężkich węgierskich 1178, ciężkich bagonów 990; razem 3482 sztuk.

Galicyjskie płacono 30 do 40 i 44 złr., średnio ciężkie węgierskie 40 do 43 złr., ciężkie bagony 45 do 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Krzysztofowicz i Sp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Od paru dni zapowiada rząd moskiewski w drodze półurzędowej pewne reformy na polu finansowem. Przebąkiwa już o nich *Russische Corr.*, a jeszcze więcej mówią o tem w sferach giełdowych Berlina. Widocznie dom bankowy Mendelsohna otrzymał odpowiednie w tej mierze instrukcje z Petersburga. Według tych pogłosek, utworzony zostanie bank państwowy na podstawach mniej więcej takich jak austrjacki lub francuzki, to jet, że będzie miał przywilej wypuszczania banknotów. Równocześnie mają być zaprowadzone oszczędności w wydatkach ministerjum wojny. Według obliczeń korespondenta *Starej Pressy* wyniosą te oszczędności 33 miliony rubli rocznie. Najciekawszem jednak jest to, że w rubryce tych oszczędności ważną rolę odgrywają sumy, które pierwotnie wstawione zostały do budżetu na fortyfikowanie granicy od strony Austrji, a które teraz zostały wymazane. Nowy minister wojny, jen. Wannowski jest podobno zdania, że Moskwa niema się czego obawiać napadu od strony austrjackiej, bo Austrja nie odważy się nigdy wypowiedzieć wojny Moskwie i że przeto fortyfikowanie granicy byłoby bezpotrzebnem wyrzucaniem pieniędzy. Zaprawdę, nie zbyt pochlebne ma przekonanie o austrjackich dyplomatach ten jenerał moskiewski. Ale bezstronny sędzia nie odmówi mu przecie dobrej znajomości ludzi.

* * *

Wiedeń d. 15. lipca. (Pryw.) Lwowski radca sądowy, br. Kanne, będzie mianowany radcą sekcyjnym i referentem spraw personalnych w ministerjum sprawiedliwośsi na miejsce Lichockiego.

Berlin d. 15. lipca. (Pryw.) Tutejsi studenci zamyślają tłumnie zapisywać się na wszechnicę pragską.

Petersburg d. 11. lipca. (Pryw.) W prowincjach Nadbałtyckich ogromne wzburzenie z powodu starć pomiędzy Niemcami a Łotyszami i Estończykami. — Na miejsce Popowa zostanie Butaków dyrektorem wojennego budownictwa okrętowego.

Paryż d. 14. lipca. Przegląd wojska odbył się dzisiaj w lasku Bulońskim, bez żadnego zajścia; zaledwie kilku żołnierzy dostału udaru słonecznego; odwieziono ich do szpitala. Niezliczone tłumy ludności oddawały poklask dobrej postawie wojska. Na przeglądzie był Grevy, wszyscy ministrowie, prezydenci senatu i Izby, wielu senatorów, deputowanych i prawie wszyscy ambasadorowie. Cudzoziemcy wojskowi znajdywali się przy jeneralnym sztabie ministra wojny, który przed defiladą fronty objechał.

Sistowo d. 14. lipca. Książę przyjmował ciało dyplomatyczne, które skonstatowało, że lud oświadczył się na „sobraniu" jak i przy wyborach za księciem. Książę przyjął także i reprezentanta Turcji, Ninada baszę.

Skład nowego gabinetu jest następujący: Stoikow, minister spraw zewnętrznych; jenerał moskiewski Koiłow, minister wojny; Teoczarow, minister sprawiedliwości; pułkownik Remelingen, minister spraw wewnętrznych; Jaleskowic, minister finnansów.

Petersburg d. 14. lipca. Według *Agence Russe* nastąpi wkrótce ogłoszenie reformy finansów, według której przychody wzmogą się przez podwyższenie pośrednich podatków; ziemstwa będą upoważnione do budowy małych linij kolejowych w celu połączenia okolic produkcyjnych z wielkiemi liniami kolejowemi. Komisja ekspertów do sprawy ulg indemnizacyjnych dla włościan odroczyła się, przedłożywszy rządowi dwa projekta, jeden większości a drugi mniejszości.

Bukareszt d. 14. lipca. Ks. Jan Ghika mianowany został posłem w Londynie, a Calimachi-Catargi posłem w Paryżu.

Monachium d. 14 lipca. W dzisiejszych prawyborach do sejmu bawarskiego zwyciężyli w przeważnej liczbie okręgów stanowczo ultramontanie.

Kiel d. 14. lipca. Angielska eskadra zarzuciła kotwicę o godz. 2ej w porcie podczas najpiękniejszej pogody, poczem nastąpiły odwiedziny oficjalne i salwy z dział. Ks. Wilhelm pruski odwiedził ks. Edymburgskiego na pokładzie „Herkulesa."

Rzym d. 14. lipca. Doniesienia, z Konstantynopola otrzymane przez „Ajencję Stefaniego", zaprzeczają formalnie wiadomości, jakoby Porta kazała oświadczyć swoim reprezentantom, że wysłanie do Tripolisu posiłków jest wywołane potrzebą utrzymania spokoju na wybrzeżu Afryki. *Diritto* zaprzecza kategorycznie pogłosce, jakoby reprezentanci mocarstw wnieśli reklamację do rządu włoskiego z powodu burd ulicznych, jakie miały miejsce zaprzeszłej nocy podczas pogrzebu zwłok Piusa IX. Architekt watykański a zarazem pośrednik między kardynałami a prefektem Rzymu, p. Vespignani, przyrzekł był pisemnie, że pogrzeb odbędzie się skromnie, bez ostentacji, tymczasem przyrzeczenia tego nie dotrzymał.

Paryż d. 15. lipca. Na ulicach był ogromny ruch jeszcze poźno wieczór. Iluminacja była wszędzie świetna, pogoda cudowna. Festyn odbył się w zupełnym spokoju.

Rzym d. 15. lipca. Policyjny sąd karny skazał aresztowane z powodu onegdajszej nocy indywidum, a to czterech na 1 miesiąc więzienia i 100 franków, dwóch zaś na 3 miesiące więzienia i 250 franków; nadto jednego z owych czterech za targnięcie się na ajenta policyjnego jeszcze na dwa miesiące więzienia.

Kiel (pruski port wojenny) d. 15. lipca. Na galowym bankiecie na cześć eskadry angielskiej wniósł królewicz Wilhelm po angielsku zdrowie królowej angielskiej, i powitał ks. Edymburgskiego jako przedstawiciela państwa potężnego, z Niemcami zaprzyjaźnionego, tudzież narodu pokrewnego. Książę Edymburgski wniósł zdrowie cesarza Niemiec.

Londyn 15. lipca. Izba niższa przyjęła po długiej, zażartej rozprawie, przy zaciętej opozycji stronników Parnela 126 głos. przeciw 23 głos., 26 paragraf, tyczący się wydalania z kraju. Gladstone oświadczył, że przewlekanie rozpraw poniża godność Izby, i że nadeszła chwila rozstrzygnienia, ażali mniejszości ma być dozwolonem, przywłaszczać sobie wszelkie prerogatywy ustawodawstwa.

Monachium 15. lipca. Przy prawyborach monachijskich uzyskali klerykalni na 328 prawyborców 286; i inne doniesienia stwierdzają bezwątpliwie znaczną większość klerykalnych w Izbie i świetny wzrost liczby postępowców.

TEATR LETNI.

W sobotę dnia 16. lipca 1881.

Rodzina żydowska

dramat w 4 oddziałach z muzyką, tłómaczył z niemieckiego J. K. Turski.

Oddział I. **Tandeciarz.** Oddział II. **Spekulant giełdowy.** Oddział III. **Starzy ludzie.** Oddział IV. **Wigilia Bożego Narodzenia.**

Przyjechali dnia 15. lipca 1881.

HOTEL ZORŻA: K. Horodyski z Tłustenki. K. hr. Buiński z Poznania.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. K. Lipowski z Radomyśla.

HOTEL LANGA: Z. Dąbrowiecki z Glińska. Ksiądz A. Juzyczyński z Przemyśla.

HOTEL ANGIELSKI: A. Niedzielski z Mielnicy. J. Dittrich z Sambora. K. Krokoszyński z Jaworowa.

HOTEL WARSZAWSKI: S. Piegłowski z Wołynia. L. Link z Komarna. A. Waligórski z Przemyślan. M. Marnniak z Przemyśla. W. Mück z Kołomyi.

HOTEL LAZARUSA: A. Kulisz z Tarnopola. Dr. J. Siegelbaum z Buska. L. Gartenberg, A. Schorr i D. Brings z Drohobycza. H. Hayblum i J. Rauch z Wiednia.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 15. lipca.

I. Akcje za sztukę.
(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika	324	—	327	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	183	—	186	—
Banku hypot. galic. po 200 zł.	309		313	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	254	—	258	—

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	101	85	102	85
„ „ „ 4 „ „	96	15	97	15
„ „ „ 5 „ okres.	101	85	102	85
Banku hyp. galic. 6 prct.	103	50	104	50
Listy hipoteczne 5%, wylosowalne z 10% premią	102	25	103	50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	103	—	105	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	101	50	102	50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	50	103	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103	—	104	25
Losy miasta Krakowa	19	50	21	50
„ „ Stanisławowa	24	—	26	—

V. Monety.

Dukat holenderski	5	45	5	54
„ cesarski	5	46	5	55
Napoleondor	9	27	9	37
Półimperjał rosyjski	9	52	9	62
Rubel rosyjski srebry	1	50	1	65
„ „ papierowy	1	20	1	22
100 marek niemieckich	56	75	57	50
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 14. lipca 1881.

godzina 2. minut 20 popołudniu.

Losy kredytowe	131.50	Węgier. kred. ak.	353.25
Anglo-Austr.	151.90	Unionsbank	142 40
Kolej Kar. Lud.	323.75	Nordbahn	237.50
Kolej połud.	124 75	Kolej Alföld.	175 50
Kolej Elżbiety	208.—	Kolej Lw.-czer.	184.—
Węg. Nordostb.	166.—	Wied. Comunal.	128.25
Węg. obl. p. w zł.	97.50	Galiz. indemnis.	101.50
Węg. kolej zach.	172.—	Kolej siedmiog.	115.—
Renta węg 6%	117.45	Losy tureckie	24.50
Bankverein	135.—	Ros. rubel pap.	121.¾
Losy węgier.	125.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne

Wiedeń, 15. lipca 1881.

godzina 10 minut 47 przed południem

Akcje kredytowe	358.50	Anglo-austrjac.	152.25
Kolei Kar. Lud.	325 50	Kolej Połudn.	124 75
Unionsbank	142 60	Napoleondor	9 31
Rosyj. banknoty	1.21½	Usposobienie: cicho	

Berlin, d. 14. lipca.

godzina 4 minut 21 po południu:

Rosyjs. bank.	212.35	Akcje kredyt.	627 —
Lombardy	216 —	Galicyjskie	143 60
Kolei Rumuń.	64.60	Austr. bankn.	174.80

Z dniem 18. czerwca osiadłem w Samborze.

Dr. Adam Pulman.

Wiedeń 13. lipca.

	płacą złr.	żąda w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	77 20	77 35
„ „ w srebrze 5 „	78 20	78 35
Pożyczki loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	123 —	123 50
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	133 —	133 50
1860 „ 100 „ „ „	136 —	136 50
1864 „ 100 „ „ „	174 —	175
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	143 50	144 50
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 50	102 25
Bukowińskie	99 25	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 35	117 50
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 20	134 40
Węgierska poż. po 100 złr.	125 —	125 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	151 80	151 20
Bodenczed. Act. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	355 50	355 75
Zakład kred. węgier. 300 złr.	352 75	353 —
Towarz. eskont. siąsko-austr. po 500 złr.	840	845
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	636 —	638 —
Unionsbank po 100 złr.	142 —	142 25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	43 —	144 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	134 50	134 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	— —	22 —
Elżbiety „ 200 „	175 —	176 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	207 75	208 25
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	192 25	193 —
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	321 25	321 75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	36 —	36 50
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	183 —	183 50
„ „ I. B. „ 200 „	215 75	216 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	245 75	246 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	165 25	165 75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	167 75	168 25
Südbahn po 200 zł. sr.	348 75	349 25
Tramway wied. po 170 zł.	123 —	124 —
Węgiersko-galicyjski (kupk. po 200 złr.	205 25	205 75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	169 —	169 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	165 75	166 25
	171 75	172 25

| | płacą złr. | żąda w. a. |

Clayton & Shuttleworth

we Lwowie przy ul. Grodeckiej l. 22.

polecają na zbliżający się sezon młocki swe doskonale konstruowane i dokładnie wykończone, a co do działalności nieprześcignione **patentowane kieraty i młocarnie kieratowe** angielskiego systemu cepowego z wytrzęsaczami słomy lub bez tychże; a dla tutejszokrajowego zwyczaju ustawiania młocarń na piętrze, umyślnie konstruowane **nowe polskie wialnie; garnitury młocarniane sztyftowe** stałe i przewozowe, przewozowe **garnitury młocarniane cepowe, młocarnie ręczne, młynki do czyszczenia zboża, wydzielacze groszku i kąkolu** itd. 3202 5—16

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Skład komisowy u p. L. Czekońskiego w Czortkowie.

Oliwa stołowa

gwarant., zupełnie czysta i prawdz. oliwkowa. Dzbanek blasz. o 4 kilo wagi: Nicejska najl. zł. 5.20.—Monte St.-Angelo zł. 4.80.—Puglejska najl. zł. 4.40.

KAWA

najlepsza, aromat. gatunków za pakunek pocztowy o 2½ kilo wagi netto:

Perłowa Manilla	zł. 7.50	Santos	zł. 6.36
Złota Jawa	„ 7.08	Bahia	„ 4.28
Menado	„ 6.74		

RYŻ

w najlepszych gatunkach, w paczkach pocztowych jak wyżej:
Bolcński połys. zł. 1.90.— Rangoon Ima zł. 1.60.— Indyjski dosk. zł. 1.40.

Zlecania załatwiam pocztą za opłatą cła i franco za zaliczeniem powyższych należytości rychło. 3231 3—24

R. MAITI, Triest.

Williama Lassona „Hair-Elixir"

zajmuje niezaprzeczenie **pierwsze miejsce** pomiędzy **wszystkiemi** dotąd na wzmacnianie i porost włosów zalecanemi środkami.

Nie posiada on wprawdzie tej własności, aby na miejscach, gdzie już żadnych niema korzeni, nowe włosy **wytwarzać,** (gdyż środek taki nie istnieje, chociaż to już niejednokrotnie o wielu innych tynkturach **mylnie** w dziennikach donoszono) jednakże wzmacnia on skórę i korzenie **o tyle i w ten sposób,** że wypadanie włosów w bardzo krótkim czasie ustaje i z korzeni, jak długo tylko takowe zupełnie jeszcze nieobumarły — nowy włos wytwarza, jak to już **wielokrotnie praktycznie** stwierdzono. 3254 8—?

Na barwę włosów środek ten niema żadnego wpływu i nie zawiera **żadnych zdrowiu szkodliwych składników.** — WYŁĄCZNA sprzedaż na Lwów w głównym magazynie perfumerji u p. **IGNACEGO JAHLA,** Plac Marjacki, Hotel Langa. **William Lasson,** Londyn, Paryż & Berlin.

ANEMJA, WYCIENCZENIE, OSŁABIENIE NERWOWE, CHOROBY KOBIECE Z NIEDOSTATKU KRWI, WADY SERCOWE, etc. etc.

leczą się przez użycie

ARSENIANU ZLOTA Spotęgowanego

Dr. Addisona.

Nie masz skuteczniejszej metody leczenia w słabościach pochodzących z wyczerpania organów żywotnych, osłabienia systemu nerwowego i zubożenia lub zakażenia krwi. Siła odtwórcza tej metody leczenia i szybkość działania na organizm czynią ją skuteczniejszą nad wszelkie preparata żelaziste. I dla tego najznakomitsi lekarze zalecają ją kiedy chodzi o powrócenie energii sił osobom dotkniętym organicznym osłabieniom.

Każdy flakon nieopatrzony podpisem P. GELIN aptekarza należy uważać za fałszywy i podrobiony

W Paryżu Rue St. Lazare, 11. We Lwowie w aptece p. Mikolascha; p. Z. Ruekera i F. Krzyżanowskiego w Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach Golichowskiego. 2816 1—?

Sprzedaż bydła rozpłodowego.

Buhaje rasy Hollenderskiej i Shorthornskiej, jakoteż **krzyżowane** Shorthornsko-Hollenderskie.

Kozły Southdownskie, 2863 3—3

Swinie Yorkshirskie,

hodowane po szlachetnych zwierzętach sprowadzonych, są w obfitym doborze do sprzedania w dobrach Komory Cieszyńskiej. Zapytania wystosować należy do

Arcyksiążęcej Dyrekcji kameralnej w Cieszynie,

Szląsk austr. (stacja kolejowa, pocztowa i telegraficzna)

Chcąc wielostronnym żądaniom P. T. gospodarzy większych i mniejszych posiadłości jakoteż przemysłowców zadość uczynić, urządziłem tu w Tarnopolu przy ulicy Mikulinieckiej

warstat mechaniczny

w którym wykonuję najdokładniej wszelkie reperacje

maszyn parowych i wodnych,

oraz wszelkich narzędzi rolniczych.

Podejmuję się również montowania i zupełnego urządzania młynów, gorzelń, tartaków, browarów, wodociągów, waterklozetów, pomp, sikawek, i wielu innych robót w zakres mechaniki oraz fabrycznego ślusarstwa i kowalstwa wchodzących.

Sprowadziwszy specjalnie w zawodzie mechaniki wykształconych ludzi, mogę z całą sumiennością mój zakład P. T. interesantom polecić.

Sądzę, że mym tak pożytecznym zakładem oszczędzę P. T. posiadaczom lokomobil, młocarń, młynów, tartaków, gorzelń i t. p. kosztów frachtowych, głównie zaś straty czasu i wiele innych trudności, wynikających przy wysyłkach maszyn lub części tychże do naprawy o mil kilkanaście.

Na łaskawe żądanie wysyłam także zdolnych egzaminowanych monterów dla uskutecznienia mniejszych reperacyj na miejscu po najumiarkowańszych cenach. Pełen szacunku sługa

3219 5—6 **K. Sochaniewicz.**

---

9 Goldene Medaillen und Ehren-Diplome.

Nur echt, wenn die Etiquette eines jeden Topfes nebenstehenden Namenszug in blauer Farbe trägt.

J. v. Liebig Company's Fleisch-Extract aus FRAY-BENTOS (SÜD-AMERIKA).

LIEBIG

Central-Depot der Compagnie Liebig für Oesterreich-Ungarn **CARL BERCK** k. k. österr. Hoflieferanten **WIEN, I., Wollzeile 9**

Goldene Medaillen und Ehren-Diplome 9

Do nabycia we Lwowie u Piotra Mikolascha, A. Kochanowskiego (dawniej Torosiewicza,) Jakóba Beisera i u Arnolda Wernera w Nowym Targu u Karola Laura. W. Mildner i Sp. w Tarnowie.

Woda i Pudry do zębów

Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 2828 14—24

Przez czas mojej nieobecności we Lwowie zastępuje mię kolega p. LISOWSKI dentysta, Lwów rynek 24.

3173 5—? *Dr. Finkelstein,* c. k. lekarz pułkowy.

Subjekt felczerski,

zdolny w swoim zawodzie, posiadający dobre świadectwa, szuka stałego miejsca w Galicji w porządnej oficynie lub też u jakiej wdowy za prowizora. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej." 3258 3—4

Pasiecznik

obznajomiony gruntownie z prowadzeniem pasieki w ulach ramowych, znajdzie natychmiastowe umieszczenie — zgłosić się pod cyfrą K. M. post. rest. Skałat.

3259 3—3

Angielskie **Szirtingi i Perkale** sztuka 40 łokci po zł. 7, 7.50, 8, 8.80, 9.60, 10.40, 12, 13.20, łokieć po ct. 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30, 32 ct. w handlu płócien i bielizny JANA RIEDLA we LWOWIE.

Znaimskie czereśnie sercowe

codziennie świeżo zrywane, w koszykach po 5 kilo wysyłam pocztą franco do wszystkich stacji pocztowych austr. węg. monarchii do Niemiec za nadesłaniem tylko 2 zł. za koszyk. Większe zamówienia najtaniej. Również polecamy i wysyłamy w najlepszym towarze wszystkie morawskie produkta krajowe i nasiona, tudzież w uznanej pierwszej jakości znaimskie ogórki korzenne i naprykowane, eksportową musztardę podwójną (własnego wyrobu) niemniej austr. moraw naturalne wina górskie i prowincjonalne z najlepszych lat. **Alois Hasse's Söhne Znaim.** Cenniki na żądanie gratis. 2897 18—25

Rodowita Paryżanka,

udzielająca nauki wyższą w francuskim języku, również muzykę do ukończenia edukacji panienek, poszukuje umieszczenia w kraju lub zagranicą. Posiada piękne rekomendacje.

Nauczycielka Polka,

wychowana w Paryżu, mówiące językiem francuskim jak rodowita Francuzka, udzielająca także język niemiecki i grę na fortepianie, posiadająca rekomendacje od zacnych pań w Galicji, poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w biurze wywiadowczem **Julii Witoszyńskiej** Rynek, l. 28, we Lwowie. 3252 2—3

Poszukuje się miejsca na warunkach najprzystępniejszych dla byłego ucznia szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku, a następnie szkoły parobków w Dublanach, który jako sierota był dotychczas na opiece. — Wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej."

Praktycznie uzdolniony

pedagog

życzy sobie udzielać nauk z przedmiotów wchodzących w zakres szkół normalnych lub niższych gimnazjalnych w obywatelskim domu w czasie tegorocznych wakacji. Łaskawe oferty prosi nadesłać poste rest. Rohatyn pod lit N. L. 3238 3—3

Do sprzedania młocarnia dwukonna

doskonała, dwa lata tylko funkcjonowała, kosztowała 350 złr;, dziś z powodu zwinięcia gospodarstwa za 215 złr.

Upoważnienie do sprzedaży ma Spółka handlowa „Orient", ulica Jagiellońska 5, gdzie ją widzieć można. 6-6

Najtańsze źródło

do nabycia **instrumentów** muzycznych i strun w fabryce **Wacława Hoyer,** w **Schömbach,** pod Eger w Czechach.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

2895 7—10

We wszelkich słabościach skórnych, a osobliwie przeciw liszajom i łusce na głowie, liszajom chronicznym, łuskowym, świerzbie, piegom, plamom wątrobianym, okazało się najlepszym środkiem

Władysława Międlickiego, aptekarza w Bóbrce

lecznicze mydło smołowe

zaś przy katarach organów oddechowych, zaflegmienia, kaszlu, chrypce, przy katarach żołądkowych

Pastylki smołowe.

Wyroby te przechodzą dobrocią swą wszelkie dotychczasowe wyroby zagraniczne, co mnóstwo podziękowań i orzeczeń pierwszych znakomitości lekarskich świadczy.

Cena kawałka mydła 35 ct. Pudełko pastylek 42 ct. Główny skład w aptece Międlickiego w Bóbrce i Jakóba Beisera we Lwowie. 2893 5—?

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki w słabościach męskich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie Kaliksta Krzyżanowskiego. Flaszka wstrzykiwań 40 ct. kapsułek 80 ct.** wraz z dokładnym sposobem użycia. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą? 3776 18—?

Największy skład

obić papierowych (tapet)

i dekoracji itp.

J. JÜRGENSA

we Lwowie przy ul. Sobieskiego l. 4.

o którym raczą się WPP. osobiście przekonać, że tego roku zaopatrzyłem mój magazyn z pierwszorzędnych **fabryk angielskich, francuskich, niemieckich i czeskich** tak obficie, że śmiało mogę powiedzieć, że dotąd Lwów jeszcze tego wyboru nie miał i sprzedaję takowe po cenach stałych fabrycznych. By ułatwić urządzenie daję także zręcznych tapicerów, którzy przy znaczniejszych robotach, za mierniejszą cenę uskuteczniają takowe.

Zarazem polecam z **własnej fabryki wyroby** a to: **ŻALUZJE i STORY drewniane,** które były odznaczone medalem zasługi na wystawie światowej w Wiedniu i wszystkich krajowych, utrzymujące się i dotąd na pierwszem miejscu pod względem praktyczności, taniości i trwałości. 3253 2—6

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające je

tym które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu; w Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego (obok Brygidek), Mikolasa i Z. Ruekera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego.

2831 29—42

Wł. Żaak

Inżynier-Mechanik,

we Lwowie, ul. Cłowa l. 2.

po 8 letniej praktyce w Wiedniu, w Paryżu i w Anglii,

otworzył biuro techniczne i komisowe.

Rysunki techniczne dla pp. fabrykantów, zamówienia na wszelkie maszyny, narzędzia i towary z pierwszej ręki. Dla ułatwienia pp. kapitalistom zakładania fabryk, przesyła dokładne plany i kosztorysy na takowe bezpłatnie. Reprezentacja firm francuskich, angielskich, niemieckich i innych. 3201 8—12

Franzensbad

w Czechach.

Rozsyłka wód mineralnych **Eger-Franzensbad, (Franzens-Salz-Wiesen-Neuquelle i Kalter Sprudel) na porę 1881** rokn rozpoczęła się i uskutecznia się jedynie we flaszkach. Zamówienia na te wody, jak i na **Franzensbadski muł mineralny i Sól mułową** uskutecznić można wprost w podpisanej dyrekcji lub w składach naturalnych wód mineralnych po wszystkich większych miastach; które punktualnie wykonane zostaną. Broszury o znakomitej skuteczności słynnych **wód mineralnych Eger-Franzensbad** udziela się darmo.

Dyrekcja wysyłek wód mineralnych

2104 6—6 **miasta Eger w Franzensbad.**

L. 8222. I.

C. k. uprz. galic. kolej Karola Ludwika.

Ogłoszenie

dotyczące otwarcia w stacjach

Biadoliny, Chorośnica, Kłaj i Żurawica

ekspedycyj dla przesyłek pospiesznych.

Dla wygody szanownej P. T. Publiczności otwiera podpisana dyrekcja ruchu w stacjach **Biadoliny, Chorośnica, Kłaj i Żurawica,** gdzie już dotychczas podróżnych i pakunki przyjmowano, **z dniem 15. sierpnia 1881 także ekspedycję dla przesyłek pospiesznych.**

Od dnia tego można zatem w pomienionych stacjach nadawać i odbierać przesyłki pospieszne wszelkiego rodzaju.

Należytości przewozowe za te przesyłki obliczane będą według przepisów obowiązującej taryfy lokalnej.

Lwów w lipcu 1881.

3278 1—3 **Dyrekcja ruchu.**

Ogłoszenie licytacji.

C. k. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie,

podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 30. kwietnia 1881

zastawy

w kasie zaliczkowej

mianowicie:

papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd.

dnia **3. i 4. sierpnia** 1881, o godzinie ½10. przed południem, przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Halicki. 3153 2—3

Lwów dnia 8. lipca 1881.

Dyrekcja.

Młoda osoba

z 4 letnią córeczką, poszukuje miejsca klucznicy oraz praczki, jak niemiej zająć się może prowadzeniem całego gospodarstwa kobiecego u wdowca lub księdza proboszcza. Korespondencja pod lit. J. S. post rest. Lwów.

Piękny duży PIES

z góry św. Bernarda

do sprzedania.

Bliższą wiadomość udzieli odźwierny kamienicy nr. 37 przy ul. Kazimierzowskiej. 3264 3—3

Progi

Milion sztuk **dębowych** lub **sosnowych progów pod kolej żelazną poszukuję do kupienia.** Oferty pod H. 22515 do Haasenstein et Vogler w Wrocławiu. 2866 1 1

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz i u p. Goldbaum. 2825 6—22

Tysiąc złr. w. a.

zapłacę tej pani, któraby po użyciu mojej

maści na piegi

nietylko piegi, ale także ostudy, plamy brzemienności i opalenie od słońca, lecz w ogóle każdą płci szkodzącą plamę nie straciła.

Wysyłam za zaliczką słoik po **2 złr. 10 ct.**

Włosy na twarzy.

Wyniszczenie włosów na niemiłych miejscach twarzy, żeby **nigdy** potem **nie wyrosły,** było po dziś dzień życzeniem, któremu żaden nie odpowiedział środek. Senzację sprawi mój środek, który nietylko niszczy piegi, **lecz zapobiega nowemu porostowi,** tem więcej, że przyjmuję za skutek **zupełną gwarancję,** albowiem zobowiązuję się, w razie bezskuteczności zwrócić pełną należytość.

Cena małego flakonu 5 złr., wielkiego 10 złr.

Robert Fischer, doktor chemii,

we Wiedniu, I. Johannisgasse, 11. 2976 2—2

Znaimskie wiśnie sercowe

tak zwane najszlachetniejsze **Pöltenbergskie wiśnie klasztorne,** wielkie, twarde, mięsiste, z drzewa codziennie świeżo zbierane, w koszykach po 5 kilo czyli 10 funtów cłowych rozsyłam pocztą opłatnie do wszystkich stacyj pocztowych państ. austrjacko węgierskiego, państ. niemieckiego i Szwajcarji za zaliczką

2 złr. w. a. za koszyk 5 kilowy.

S. M. Zeisel w Znajmie (Znaim)

Większa ilość jak najtaniej wedle umowy; również rozsyłam wszelkie tutaj rosnące najszlachetniejsze gatunki owoców i warzyw, jak: brzoskwinie, agrest, mirabelki, reglety, gruszki, morele, śliwki, jabłka, winogrona, zielone ogórki wielkie, i małe ogórki korzenne w occie winnym, korniszony w słojach i baryłkach, wszelkie kompoty i marmolady w cukrze (owoce duszone), tudzież wszelkie konserwy owocowe w occie i soli, mianowicie: szparagi, kalafiory, kukurudzę, zielony groszek krajany, sałatę z groszku, sałatę z groszku szparagowego, mizerję, wyborne ogórki w musztardzie, grzybki, cebulkę drobną, mix pikle pieprzne, pikle w musztardzie, rajskie jabłka, głóg, musztardę Damen-Mandel-Senf i Export-Doppel-Senf, następnie rozsyłam za zaliczką pocztową opłatnie w 5 kilowych paczkach pocztowych najlepszą aromatyczną

K A W Ę

Perłową Ceylon	1 kilo netto zł. 1.86	Prawd. arab. Mokka	„ „ „ 1.64
Plantacyjną Ceylon	„ „ „ 1.62	Złotą Jawę	„ „ „ 1.46
Wyborową Kuba	„ „ „ 1.70	Natur.-ziel. Jawę	„ „ „ 1.40

Wszelkie inne gatunki jak najtaniej wedle umowy.

Zamorski wywóz moich mix-pixlów i innych konserwów owocowych i jarzynowych miał w następstwie bezpośredni związek z miejscami produkującemi kawę na Ceylonie, Kubie, Jawie i t. d. To spowodowało mnie do dowożenia jako zamienaej wartości najlepszej kawy, którą teraz po najtańszych cenach sprzedaję. 3229 6—10

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3154 4—?

Album mebli

niezbędny podręcznik dla kupujących meble różnych stanów, zawierające 900 pysznych ilustracji wraz z cennikiem, jest do nabycia za nadesłaniem przekazem pocztowym 2 zł. lub 4 marki niem. 5 franków lub 2 rubli franco u

J. G. & L. Frankl, stolarze i tapicerzy

we Wiedniu Leopoldstadt, Ob. Donaustrasse 91. 2980 2—14

Tamże najobfitszy wybór trwałych, tanich i eleganckich mebli.

Dr. Fryd. Lengila

Balsam brzozowy

Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, **wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski se skóry, która potem staje się mieniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne. Cena stągwi wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. z przysłaniem pocztą o 10 ct. drożej.

Do nabybia we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera przy ul. Krakowskiej. 2891I 2—?

C. k. dentysty nadwornego BERGHAMMERA

Elixir St. Jerzego

C. k. marka ochronna.

(woda do ust) koi ból zębów, leczy chorobliwe dziąsła, utrzymuje i **czyści zęby,** niedopuszcza **nieznośnego odoru,** ułatwia **ząbkowanie u małych dzieci,** służy jako środek **prezerwatywny przeciw dyfterji** i jest niezbędnym podczas picia wód mineralnych.

Główny skład w c. k. aptece nadwornej i u c. k. dentysty nadwornego **BERGHAMMERA we Wiedniu,** Graben Nr. 30.

Do nabycia we Lwowie, w apt. Zygm. Ruckera, w Krakowie w aptece Ernesta Stockmara. — **Cena flaszki 1 złr.** 2894 2—4

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gaz. Nar."